CENA NUMERU 25 gr.

ROK XVIII

NR 15



Plakat z okazji Tygodnia Polskiego Zw. Zachodniego. *(do art. na str. 2-ej).*

STRZELEC

Z POLSKIEGO TESTAMENTU

JÓZEF PIŁSUDSKI O HONORZE.

Honor, jak ktoś się dowcipnie wyraził, jest surogatem cnoty, jest pozwoleniem na posiadanie ambicji, na wniesienie do służby całego mnóstwa cech indywidaulnych.

Lecz nie szukajmy przy tym tego, by zrobić honor fachowym. Nie szukajmy obstawienia go mnóstwem artykulików i formalności, za którymi ginie cała treść honoru.

Z przemówienia na pierwszym posiedzenia kapituły „Virtuti Militari" dnia 22.I 1920 r.

Czy w ogniu na polu bitwy, czy w obcowaniu z otoczeniem, oficer i żołnierz ma się zachowywać tak, by w niczym na szwank nie narazić honoru munduru, który nosi, honoru sztandaru, który nas skupia.

Z rozkazu do żołnierzy Legionów — w drugą rocznicę wojny d. 6.VIII 1916 r.

Honor służby staje nieraz w sprzeczności z honorem osobistym. Ale honor służby jest jak sztandar żołnierza, z którym żołnierz rozstaje się wraz w życiem. To uczucie było zawsze moim przewodnikiem w pracy w wojsku, którego budowie poświęciłem wiele lat swego życia. Bez honoru służba wojskowa zawsze jest bez duszy i traci siły.

Z przemówienia przy opuszczaniu stanowiska Szefa Sztabu Generalnego w dniu 13.VI 1923 r .

Honor służby cenię wyżej ponad honor osobisty, bo ten honor jest tak niezwykle trudny do utrzymania, że wobec niego wszystkie prawdy bledną, blednie wobec niego nawet honor osobisty.

Z przemówienia, wygłoszonego przy pożegnaniu gen. Żeligowskiego w d. 27.X 1927 r.

Gdy myślę o honorze, zawsze przypominam sobie moje próby określenia honoru i potrzeby jego w życiu, którą zawsze mam w pamięci. Mianowicie, że honor jest surogatem cnoty i dlatego jest bardzo potrzebny w życiu. Cnota tak wysokie stawia od człowieka wymagania, że rzadko człowiek może odpowiedzieć wymogom cnoty.

Honor zaś, idąc niżej od cnoty, wymaga znacznie mniejszych wysiłków ludzkich, dlatego, by się utrzymać na przeciętnej ludzkości. Ja osobiście, o ile sobie przypominam, nigdy w życiu nie potrafiłem naruszyć granic honoru i dlatego jestem niezwykle wrażliwy, gdy wymogi honoru są naruszane z widoczną dla niehonorowego człowieka łatwością.

Z artykułu J. Piłsudskiego o motywach uchylenia się od misji tworzenia rządu. Artykuł ten zamieszczony był w „Gazecie Polskiej" d. 19.III. 1930 r.

Zdołałem wielkim wysiłkiem woli uchronić się od brudu pracy dla okupantów, bo nie daję zbrukać siebie ani ludzi, których prowadziłem. Miałem za sobą prześladowanie i więzienie magdeburskie. Gdy trzeba było stawiać ostre karty — stawiałem. Jedynie honoru i czci dać nigdy nie chciałem. Należą do mnie i do ludzi, których za sobą prowadziłem i do Polski.

... Jeżeli panowie sądzicie, że ten właśnie element mojej pracy, ta umiejętność stałego przeciwstawiania się zaborcom w obronie zachowania honoru były jednym z powodów, dlaczego mnie, a nie kogo innego zrobiono przedstawicielem Polski, — to się nie mylicie. Był to w Polsce czas wiosenny, wiosna nowotworzącego się życia. Nowa era życia polskiego chciała i szukała człowieka bez skazy, człowieka, który honor cenił ponad wszystko i który honoru zdeptać ani w więzieniach, ani po turmach, ani na wygnaniu nie pozwolił. Ten czynnik nie był obcy uczuciom tych, którzy mnie na czoło narodu wynieśli, pomimo, że obcy byłem narodowi, gdyż całe życie chodziłem, jaki dziki kot Kiplinga, swoimi własnymi ścieżkami.

I ten czynnik czystości charakteru, ten czynnik honoru, który występował we wszystkich moich czynach, w całości mojej pracy podczas wojny, który sprawił, że pierwszy zjazd polski w Petersburgu mnie, choć stojącego w innym obozie, powołał na swego prezesa honorowego, ten czynnik legendy, który szedł ze mnie, dawał mi siły moralne, gdy sił do pracy codziennej ze swym społeczeństwem nie stawało.

Kiedy nad tym się zastanawiam, często przychodzi mi na myśl, że ludzie, najbardziej zbrukani w służbie dla obcych, nie mogą znieść tej prawdy, nie mogą spokojnie nad tym przejść do porządku dziennego, że na wyżyny w Polsce został wyniesiony człowiek, który dumnie głowę nosi, człowiek, na którego czci skazy nie ma, który ma za sobą prace tak trudne, jak może nikt z Polaków. Zepsucie nie znosi cnoty. Człowiek, głęboko upokorzony nie znosi dumy.

Z wykładu p .t. „Sprawa Wileńska", wygłoszonego w Wilnie d. 25.VIII 1923 r.

... — sądzę, iż bezsilność państwu daje ten, co karzącą dłoń sprawiedliwości zatrzymuje, a uczciwą i honorową pracę dla państwa przez to co najmniej osłabia, jeśli nie demoralizuje.

Pozwólcie panowie, że zakończę tym razem słowami jednego z was, którego tu widzę: „honor — to bóg wojska; nie masz go — kruszeje potęga wojska".)*

Z przemówienia do oficerów, składających Józefowi Piłsudskiemu hołd w Sulejówku d. 15.XI 1925 r. — w siódmą rocznicę Jego powrotu z Megdeburga.

**) Słowa gen. Skierskiego, wzięte z „Oświadczenia", ogłoszonego d. 5.X — 25 r. w związku z zakończeniem prac Komisji historycznej.*

TYGODNIK

STRZELEC

ORGAN ZWIĄZKU STRZELECKIEGO NR 15. ROK XVIII — 10. IV. 1938 R.

Jakiego wychowania obywatelskiego nam potrzeba

W ostatnich czasach coraz częściej słychać głosy o potrzebie wychowywania ogółu społeczeństwa na dobrych obywateli. Przez samo jednak nawoływanie z nikogo się nie zrobi dobrego obywatela. Trzeba podjąć odpowiednią akcję. W naszym ujęciu typem Polaka ma być obywatel, który kocha Polskę, umie jej służyć życiem i pracą, obywatel, który łączy w sobie organicznie najbardziej pożądane w naszych warunkach cnoty, obywatelskie i żołnierskie. Wiadomo zaś z doświadczeń dziejowych, że najbardziej potrzeba nam **wytrwałości, karności** i **zgodności.**

Tego nam zawsze brakowało.

Świadomość celu i ideału wychowawczego, wywodzącego się z naszej najlepszej tradycji wychowawczej, ułatwi wykonanie zadań i dobór zarówno treści jak metod. Każdy jednak, ktokolwiek zastanawia się nad wychowaniem w Polsce dobrych obywateli, musi dojść do wniosku, że sama szkoła pracy tej nie dokona. Praca szkoły urywa się przeważnie w tym okresie, kiedy młodzież poczyna zastanawiać się nad problemami życia. Niewielka część młodzieży uczęszcza do szkół na poziomie średnim i wyższym.

Dlatego u nas potrzeba wychowania obywatelskiego mas, zwłaszcza młodzieży jest wprost paląca. „Im pośledniejszą bowiem oświatę daje szkoła powszechna, tym łatwiej ulega ona zapomnieniu, tym prędzej się zaciera w umysłach jej absolwentów, a przez to tym bardziej bezbronni i bierni wchodzą oni w życie i w tym większym stopniu zostaje zmarnowana praca nauczyciela i pieniądze państwowe, wydane na ich kształcenie".

W Polsce potrzebna jest szeroko zakrojona i dobrze zorganizowana akcja wychowania obywatelskiego, tak jak potrzebna jest silna armia, flota, przemysł i Centralny Okręg Przemysłowy. Wezwanie Marszałka Śmigłego-Rydza do podciągania Polski wzwyż, winno w dziedzinie oświaty i kultury lat Narodu Polskiego znaleźć jak najszerszy oddźwięk i zastosowanie. Nie ulega bowiem wątpliwości, że największe zaniedbania i braki mamy właśnie w tej dziedzinie i dlatego współczesne pokolenie nie dorasta do wykonania wielkich zadań. Brak mu rozmachu i zdobywczości, jaka cechowała żołnierzy Komendanta.

Jeśli młodzież ma być współtwórcą wielkiej teraźniejszości — to oprócz haseł trzeba jej wskazać konkretne zadania i rozpalić w niej ambicję opornej, ochotnej i bezinteresownej pracy obywatelskiej. Dla tej pracy, dla nowej akcji wychowania obywatelskiego trzeba stworzyć odpowiedni klimat duchowy. Bo w dusznej i zakłamanej atmosferze niczego wielkiego się nie dokona.

W początkach naszej państwowości, wzorem dawnych demokracyj, sądzono, że kuźnią kultury obywatelskiej i oznaką obywatelskości będzie parlamentaryzm ze wszystkimi swymi cechami, począwszy od wyborów powszechnych, skończywszy na wykonywaniu władzy ustawodawczej i kontroli obywatelskiej; przypuszczano, że „obywatel każdy w ciągłym zetknięciu ze sprawami wspólnymi Rzeczypospolitej, musi zrozumieć fakt nierozłącznej współzależności jego własnych interesów z interesami zbiorowości".

Okazało się jednak, że ani parlamentaryzm, ani samorząd ani codzienne obcowanie z państwem czyli te wszystkie formy rozwijania i kształcenia ducha i kultury obywatelskiej, tak charakterystyczne dla demokracji liberalnej, u nas nie spełniły pokładanych nadziei. Nie będziemy tutaj szczegółowo rozpatrywać przyczyn tego stanu rzeczy. Musimy jednak zwrócić uwagę na niektóre zjawiska hamujące dotychczas rozwój kultury obywatelskiej wśród szerokich mas.

Przypomnieć tu trzeba ten bezsporny a doniosły w skutkach swoich fakt, że rachunek powstającej Polski obciążono w ciągu wielu lat pracy narodowej i niepodległościowej, poważnym serwitutem obietnic, deklaracyj, a nawet zobowiązań do uregulowania najpoważniejszych bolączek życia polskiego. Mniej lub więcej uprawnieni i powołani działacze i politycy zbyt pochopnie zaciągnęli zobowiązania w imieniu walczącej i odradzającej się Polski. Zresztą „długi okres tęsknoty za własnym państwem wyidealizował nadmiernie jego istotę. Koncepcje myślowe odbiegały daleko od rzeczywistości... Dzięki temu z państwa uczyniono panaceum na wszystkie niedomagania". Wydawało się, że państwo znajdzie, a przynajmniej może znaleźć środki na wszystkie trudności. Rozbieżność między nadziejami a rzeczywistością do dzisiaj ciąży na masach i wywołuje gorzkie westchnienia, zwłaszcza w starszym pokoleniu, które nie zdołało się psychicznie przystosować do nowych czasów i ciągle jeszcze wspomina o lepszej przeszłości zamiast myśleć o lepszej przyszłości.

Przeżycia wojenne, a później kryzys gospodarczy i wewnętrzne rozbicie polityczne pozbawiły nas idealizmu i bezinteresowności niezbędnej w rzetelnej pracy obywatelskiej.

To też dzisiaj, kiedy stoimy niewątpliwie na przełomie pracy obywatelskiej, kiedy uświadamiamy sobie wszyscy tę prawdę, że państwo — bez względu na doktryny ideowe — budować muszą ofiarnym trudem, wszyscy obywatele, dzisiaj

musimy sobie uprzytomnić, jakie są najpilniejsze potrzeby w zakres wychowania obywatelskiego, szerokich mas obywateli.

Przede wszystkim trzeba nam **jedności duchowej**. Bez względu na przynależność do grupy czy klasy społecznej musimy patrzeć na siebie jako współobywateli. Przeciwnik polityczny, członek innej grupy politycznej, stojącej na gruncie państwowości polskiej, nie może być uważany za wroga. Musimy się nauczyć lojalności wobec przeciwników i kultury obywatelskiej, cechującej wszelkie narody wychowane w atmosferze twórczej pracy państwowej.

Trzeba nam **odrodzenia idealizmu i bezinteresownej pracy społecznej**, bo nie buduje się państwa wyłącznie aparatem państwowym. Trzeba nam uaktywnienia inteligencji i uspołecznienia całej armii pracowników państwowych, zwłaszcza na najniższych szczeblach aparatu pństwowego.

Ponadto trzeba — przez odpowiednią pracę obywatelską — dążyć niewątpliwie do wytworzenia **rozumnej opinii publicznej**, przeciwstawiającej się niesłychanie niebezpiecznej robocie nieuchwytnej plotki grasującej bezkarnie w zbiorowości obywatelskiej, do której nie ma dostępu bezstronna informacja i trzeźwa ocena rzeczywistości.

Nie brak oznak wskazujących na to, że dobrze zorganizowana i szeroko podjęta akcja wychowania obywatelskiego, może liczyć na powodzenie jeśli uwzględni się w niej dorobek i wysokie wartości obywatelskie poszczególnych grup społeczeństwa, a zwłaszcza wsi. Sam fakt, że zmniejszyły się różnice poglądów w narodzie, że co raz więcej nas łączy, zdaje się wskazywać, że stoimy na przełomie wychowania obywatelskiego, które trzeba podjąć z życzliwością i zaufaniem, a przede wszystkim z wiarą w możliwość wzajemnej współpracy.

Dr. Józef Korpała.

PRZYGRANICZE PANCERZEM RZECZYPOSPOLITEJ

(Według artykułu mgr. J. Jankowskiego)

Granica polsko-niemiecka w obecnym swym stanie składa się z kilkunastu odcinków o różnej przeszłości historycznej. Powiaty województwa białostockiego i warszawskiego od Suwałk aż po Mławę tworzą granicę polsko-pruską, datującą się niemal sprzed tysiąca lat. Odcinek ten jest w dziejach naszych granic swego rodzaju unikatem, gdyż na przestrzeni wielu wieków ostał się on zawieruchom dziejowym, jedynie przez lat kilkanaście (1795 — 1807) przestając dzielić na tej linii Polskę od Prus. — Powiaty wieluński i częstochowski przylegają również do starej i historycznej granicy, mając wielowiekową tradycję sąsiedztwa z Niemcami. — Śląsk, po 600 latach oddzielenia od Polski, nie w całości co prawda, lecz w skromnej stosunkowo części, zespolił się z nią, tworząc najmłodszą z granic Państwa Polskiego i jednocześnie najbardziej ruchliwą. — Granice Wielkopolski i Pomorza należą również do granic powojennych, wytyczonych z reguły bez przyjęcia pod uwagę polskiego punktu widzenia, nierzadko wręcz dziwacznie. Jaskrawym przykładem może służyć powiat chojnicki, pozbawiony swych naturalnych rynków zbytu i komunikacji przez odcięcie przyległych polskich obszarów Kaszub zachodnich.

To krótkie przypomnienie historii naszej granicy polsko-niemieckiej, obejmującej na terenie 7 województw, 41 powiatów, konieczne jest dla rozważenia polityki granicznej dawnych zaborców. O ile Niemcy kładły nacisk na intensyfikację życia gospodarczgo i wzrost niemczyzny na swoim pasie granicznym, jak zresztą czynią to i obecnie — o tyle Rosja pozostawiała swoje zachodnie tereny graniczne własnemu losowi, starając się jedynie o ich zabezpieczenie militarne. Stąd dawne odcinki granicy rosyjsko - niemieckiej, które pozostały dziś granicami Państwa Polskiego, stanowią obraz kompletnego zaniedbania pod każdym względem, zaś te odcinki nowej granicy, które leżały głębiej w państwie niemieckim, wykazują także poważne braki, gdyż uwaga władz zaborczych zwrócona była przede wszystkim na pas graniczny.

Rozważając problemy przygranicza, zdawać sobie musimy sprawę, że tereny te są niejako reprezentacją Państwa Polskiego, wobec ludności mieszkającej za naszymi granicami. To też zagadnieniem nie podlegającym dyskusji jest konieczność zorganizowania stałej, codziennej opieki nad tymi terenami.

Momentem dla życia przygranicza bardzo istotnym jest ustawodawstwo o granicach państwa, obejmujące teren t. zw. pasa granicznego, t. j. powiatów przylegających do linii granicznej. Pewne ograniczenia w zawieraniu transakcji nieruchomościami, w zajmowaniu się poszczególnymi rodzajami zajęć, po części także ograniczenia w ruchu ludności na pasie granicznym, nie są ani rzeczą nową, ani też specyficznie polskim wynalazkiem. Stosuje je obecnie każde państwo europejskie, mając na względzie swe bezpieczeństwo i obronność, a zarządzenia nasze są dużo mniej rygorystyczne, niż np. analogiczne przepisy naszych sąsiadów. Z tej konieczności państwowej trzeba sobie zdawać sprawę, podkreślając zawsze, że lojalny i spełniający swe obowiązki obywatel przepisów tych specjalnie dotkliwie nie odczuje.

Stan gospodarczy terenów przygranicznych, zwłaszcza leżących przy dawnej linii granicznej, jest nieraz wręcz opłakany. Zaniedbanie to przejawia się w każdej dziedzinie życia i dotyczy zarówno rolnictwa, jak handlu, przemysłu i rzemiosła. Fatalne częstokroć stosunki komunikacyjne utrudniają dostęp do przygranicza, krępując jednocześnie jego życie gospodarcze. Najbardziej bolesnym problemem z tego zakresu spraw jest bezrobocie, bądź jawne, bądź też ukryte, będące w ścisłym związku z brakami strukturalnymi tamtejszego życia gospodarczego.

W zakresie zagadnień kulturalnych przygranicze odczuwa bardzo liczne bolączki, których źródło, zwłaszcza jeśli chodzi o tereny byłego zaboru rosyjskiego, leży jeszcze w okresie przedwojennym, gdy podstawa wszelkich prac kulturalnych — szkolnictwo — nie istniało prawie na tych obszarach. Na czoło wysuwa się oczywiście zagadnienie szkół.

Rozważając potrzeby przygranicza bądź w dziedzinie kulturalnej, bądź gospodarczej, stwierdzamy, że w każdym zakresie mamy do odrobienia bardzo poważne zaniedbania. Przeliczając potrzeby na pozycje budżetowe, doliczymy się setek milionów złotych. Jest rzeczą oczywistą, że trudno będzie w jednym, czy w dwu latach odrobić wiekowe nieraz zaniedbania, będące rezultatem gospodarki zaborców. *To też hasłem dnia staje się koordynacja prac, przedsiębranych przez czynniki państwowe, samorządowe i społeczne we wszel-*

Zgon gen. bryg. Michała Pakosza

Nieubłagana śmierć raz po raz wyrywa z szeregów legionowych najwierniejszych żołnierzy Marszałka Piłsudskiego.

Dnia 4 kwietnia zmarł gen. bryg. Michał Pakosz, dowódca dywizji, pozostawiając po sobie szczery żal w sercach tych wszystkich, którzy znając Go bliżej, mogli ocenić Jego wielkie zalety charakteru jako człowieka i jako żołnierza.

Życie gen. Pakosza od najmłodszych lat, to jedno, nieprzerwane pasmo czystej służby dla Ojczyzny. Służbę swą rozpoczął od 1 stycznia 1910 roku w Związku Walki Czynnej. W szeregach Związku Strzeleckiego przeszedł wszystkie stopnie wyszkolenia żołnierskiego, aby w dniu 6 sierpnia 1914 r. wyruszyć w pole z 1 Brygadą, jako dowódca plutonu, dzieląc odtąd losy 1 p. p. Leg., aż do ukończenia wojny polsko-rosyjskiej, przy czym z początkiem sierpnia 1918 r. wstępuje do P. O. W.

Po wojnie obejmuje stanowisko zastępcy dowódcy 1 p. p. Leg., a po roku dowództwo Łomżyńskiego p. p.

W czasie przewrotu majowego samorzutnie wyrusza wraz z pułkiem do Warszawy, stając pod rozkazy Marszałka Piłsudskiego. Z kolei zajmuje stanowiska dowódcy piechoty dywizyjnej, dowódcy Obszaru Warownego w Wilnie, a w r. 1935 — dowódcy dywizji. Dnia 19 marca b. r. został mianowany generałem brygady.

W zmarłym traci wojsko nie tylko wybitnego dowódcę, ale i jednego z przełożonych, który umiał budzić głębokie przywiązanie dla siebie i ten rodzaj szacunku, jaki zawsze wywołuje prawość charakteru.

Cześć jego pamięci!

---

kich dziedzinach życia pogranicza. Ogrom wysiłku, który włożyć trzeba w odbudowę pogranicza, zmusza do nakreślenia ścisłej hierarchii ważności i pilności przedsiębranych prac, z których jedne bywają nieraz koniecznymi poprzedniczkami drugich.

Wszelkie prace, przedsiębrane na przygraniczu, mają swe znaczenie nie tylko gospodarcze, ale w dużej mierze także wychowawcze. Ludność przygranicza musi widzieć, że w Polsce istnieje planowość działania, że Polska z każdym rokiem rośnie i idzie naprzód. To też tego rodzaju fakty, jak przerywanie prac rozpoczętych, nie wprowadzanie w czyn danych obietnic, czyni poważne szkody, podrywając zaufanie ludności.

Żadna z granic współczesnych państw w Europie nie jest nieprzebytym murem, przez który nie przedostawałyby się wiadomości o tym co się dzieje u sąsiada. Jednak nasilenie i charakter tych informacji zależą od prężności i życia z jednej lub drugiej strony granicy. Na naszym pograniczu polsko-niemieckim, gdzie sąsiad, nakładem olbrzymich sum pieniężnych i dużego wysiłku organizacyjnego, przebudowuje swoje przygranicze, stwarzając inwestycje o problematycznej nieraz wartości gospodarczej, natomiast o dużej sile propagandowej — wpływy przez granice idą raczej z Niemiec do Polski, od nas zaś wychodzi najczęściej przesadne rozgoryczenie i informacje o smutnym stanie naszego przygranicza. — A więc informacje o intensywniejszym życiu za naszą zachodnią i północną granicą, którymi żyje ludność pogranicza, mają często charakter celowej jednostronnej propagandy, gdyż jednocześnie wiadomości o ujemnych stronach stosunków w Niemczech nie dochodzą do naszej ludności.

Faktem jest również, że ludność pogranicza ma bardzo skąpe wiadomości o tym, co się dzieje w całej Polsce, zwłaszcza o nowych zdobyczach, które w różnych dziedzinach osiągamy.

Poruszone wyżej czynniki są przyczyną dużej apatii ludności przygranicza, co na terenach b. zaboru rosyjskiego jest poważną przeszkodą w rozwoju życia gospodarczego i kulturalnego tych terenów. Zaniedbania, trwające we wszelkich dziedzinach od wielu lat, jak też poczucie opuszczenia przez resztę kraju, spowodowało osłabienie czynników moralnych, na których w dużej mierze opierać się musi każda twórcza i intensywna praca.

Odbudowa zaufania, przywrócenie wiary we własne siły i lepszą przyszłość przygranicza postępować musi wieloma drogami. Jedną z nich jest praca miejscowego elementu uświadomionego, inteligencji, która, choć na pewnych odcinkach pogranicza nieliczna, ma do spełnienia dużą rolę. Z żalem stwierdzić musimy, że za pewnymi wyjątkami praca społeczna inteligencji, zwłaszcza praca na wsi, nie osiągnęła jszcze dostatecznych wyników.

Omawiając zagadnienia społeczne terenów przygranicznych, nie sposób pominąć zagadnienia tak ważnego, jak przeorganizowanie miejscowego społeczeństwa, które należy do setek organizacji, nie zawsze żywotnych, rzadko dających terenowi istotne wartości, znacznie częściej prowadzących ze sobą spory i różniących społeczeństwo z powodów błahych, nieraz osobistych. O ile życie organizacyjne jest terenowi potrzebne i stanowi jeden z poważnych czynników wychowawczych, o tyle przerosty organizacyjne i prowadzone przez organizacje spory muszą jak najszybciej zniknąć.

Akcja polityczna, w rozumieniu pracy partii i stronnictw politycznych, bez względu na ich dążenia, cele i oblicze, musi zachowywać dużą ostrożność w stosunku do terenów przygranicza. Jest tam miejsce jedynie na prace o charakterze konsolidacji żywiołu polskiego pod najbardziej wspólnymi wszystkim sztandarami, jakim jest tworzenie z terenów nadgranicznych pancerza Rzeczypospolitej.

Zważyć trzeba, że na przygraniczu występuje gdzieniegdzie ludność niepolska, gdy jednocześnie po drugiej stronie granicy zwartą ławą mieszkają nasi rodacy. Społeczeństwo polskie musi pracą swą wytworzyć takie warunki, aby istnienie żywiołu obcego nie miało ujemnego znaczenia dla życia naszych powiatów przygranicznych. *Istotna bowiem odpowiedzialność za siłę i bezpieczeństwo Państwa na tym terenie spoczywać może i musi wyłącznie na najściślej zespolonej z Państwem ludności polskiej.*

Na granicach Państwa, zwłaszcza na odcinkach pokrywających się z przedwojenną linią sąsiedztwa Niemiec i Rosji, dziś już panuje przekonanie, że nic nie potrafi zmienić istniejącej sytuacji na tym trenie. Poczucie bezpieczeństwa, które posiada nasza ludność przygraniczna, jest cenną zdobyczą i o rozwój jego dbać powinniśmy. Nie znaczy to jednak, żebyśmy hołdowali zasadzie psychologii biernej, oczekującej bezwolnie dalszego przebiegu zjawisk. *Obok poczucia bezpieczeństwa wzmagać musimy poczucie czujności narodowej, wolę codziennej pracy dla Państwa na jego rubieżach.*

DNI KOLONIALNE

W dniach od 7 do 13 kwietnia cała Polska obchodzi „Dni kolonialne“ w celu zamanifestowania wobec całego świata, że nigdy nie wyrzeknie się słusznych praw do kolonii.

Związek Strzelecki, jako wielka część społeczeństwa polskiego, zawsze czynnie śledzi wszelkie przejawy naszego życia zbiorowego, a zdając sobie w pełni sprawę z doniosłości problemu kolonialnego, niejednokrotnie dawał wyraz tego zrozumienia na łamach „Strzelca“ oraz w gromadnych manifestacjach. Kiedy w czasie pobytu w Warszawie francuskiego ministra spraw zagranicznych Delbos, min. Beck poruszył, między innymi, i sprawę kolonii, wezwaliśmy wówczas: do gromkiego okrzyku: „My, chcemy kolonij“*). Ten sam okrzyk musi rozlec się i teraz z okazji „Dni kolonialnych“, okrzyk tym mocniejszy, że z każdym dniem coraz bardziej narasta potrzeba zdobywania źródeł, z których moglibyśmy czerpać surowce, rynków zbytu dla naszych towarów i ziemi dla przeludnionych wsi.

O konieczności zdobycia własnych źródeł surowców, niezbędnych dla naszego przemysłu, najwymowniej świadczyć będzie garść przytoczonych cyfr. Polska corocznie musi sprowadzać różne surowce i towary kolonialne, jak: bawełnę, wełnę, skóry, koprę, sezam, jutę, kauczuk, ryż, kawę, herbatę, kakao, rudy, miedź, cynę i t. p. za olbrzymią sumę 631 milionów zł. Surowce te i towary kolonialne stanowią 36% ogólnego naszego przywozu. Żeby nie płacić za te towary żywą gotówką i to w obcej walucie, musielibyśmy za taką samą sumę wywozić nasze towary. Tymczasem statystyka naszego handlu zagranicznego wykazuje, że nasz bilans handlowy z całym szeregiem państw zamorskich wykazuje saldo ujemne, czyli przywozimy więcej aniżeli wywozimy. To saldo ujemne wynosi olbrzymią sumę 230 milionów i w stosunku do poszczególnych części świata przedstawia się następująco: Ameryka Północna — 54 miliony zł.; Ameryka Środkowa — 5 milionów, Ameryka Południowa — 41 milionów, Azja — 40 milionów, Afryka — 45 milionów, Oceania (Australia i sąsiednie wyspy) — 46 milionów. Dzieje się to głównie dlatego, że wywóz nasz skierowaliśmy głównie do krajów europejskich, do których idzie aż 80% całego naszego wywozu, a do pozostałych części świata zaledwie 20%. Gdybyśmy posiadali własne kolonie, naturalnym biegiem rzeczy czerpalibyśmy potrzebne surowce z własnych terenów, wywożąc natomiast potrzebne im towary fabryczne, rozwijając równocześnie nasz przemysł, który mógłby zatrudnić wiele tysięcy rąk, pozostających obecnie bez pracy.



Głównym źródłem istniejącego zła, jest powiedzmy otwarcie, niesprawiedliwy podział ziemi na naszym globie. Jest cały szereg państw europejskich, które w dobrych czasach nałykały się tyle ziemi, że nawet nie są w stanie nią administrować, gdy tymczasem inne państwa duszą się po prostu i cierpią nędzę. Dla przykładu podamy kilka państw w Europie, ich obszar europejski, ludność, oraz obszar posiadanej ziemi w koloniach (patrz tabela).

	obszar w tys. km. kw.	ludność w tysiącach	kolonie w mil. km. kw.
Anglia	243	46.200	34
Francja	551	41.800	12
Rosja E.	4848	114.800	21
Włochy	310	41.100	3,3
Belgia	30	8.100	2,4
Holandia	34	7.800	2,1

Na 132 miliony 800 tys. km. kw. lądu kuli ziemskiej, 7 krajów rozporządza większością, bo 60% terytorium globu, w tym w samej Afryce 90% terytoriów należy zaledwie do pięciu państw, z czego do Anglii i Francji — 70% całego obszaru afrykańskiego. Możemy śmiało zaryzykować twierdzenie, że zgoła inaczej wyglądałoby oblicze świata, gdyby ludzie przestali się dusić w przeludnionej Europie i wydzierać sobie wzajemnie z ust kawałek chleba.

Jeżeli wspomnieliśmy o Afryce to dla tego, że właśnie Afryka najbardziej się nadaje dla naszych celów kolonizacyjnych, a zwłaszcza ta część, która jest zamieszkana przez plemiona murzyńskie. Tereny te obfitują we wszystkie prawie potrzebne nam surowce, wyzyskiwane przez kraje europejskie w niewielkim stopniu. A przecież bogactwa Afryki są po prostu niewyczerpane. Olbrzymi ten kontynent nie jest nawet do dziś dokładnie zbadany, nie wiadomo, jakie skarby zawierają jego gleby. Również, jeżeli chodzi o wykorzystanie roli—to olbrzymie obszary leżą dotychczas odłogiem. Afryka może powiększyć nie kilka, czy kilkadziesiąt, ale kilkaset razy swoją produkcję, zaspakajając w zupełności potrzeby Europy. Trzeba tylko, aby obszary te dostały się w ręce tych, którzy tego naprawdę potrzebują. Jednym z

---

*) Patrz artykuł p. t. „My chcemy kolonij“ w Nr. 51 z 1937 r.

najbardziej potrzebujących jest właśnie Polska, kraj o ludności w 75% rolniczej, a cierpiącej na brak ziemi. A że pracować nawet pod afrykańskim słońcem potrafiliśmy, — najlepiej świadczą o tym nasi dzielni koloniści w Brazylii, którzy odwieczne puszcze potrafili zamienić w kwitnące osady oraz ci nieliczni, dotąd polscy pionierzy, którzy tu i owdzie posiadają plantacje na afrykańskim kontynencie.

Państwa, posiadające kolonie, tłumaczą nieszczerze pozbawionym kolonii, że administrowanie koloniami przerasta ich możliwości finansowe, że Europa tylko w 3% zaopatruje się w surowce z Afryki.

Tak, to prawda, ale dzieje się to właśnie dlatego, że całe połacie Afryki leżą pustkami, bo niema kto ich obrobić. Nie w 3%, ale w 99% może Afryka obsłużyć ubogie w surowce kraje Europy.

Jaskrawym przykładem korzyści płynących z posiadania własnych kolonii może posłużyć mała Belgia, która posiada kolonie większe 80 razy od swego obszaru europejskiego. Otóż Belgia sama korzysta z surowców ze swej kolonii (Konga Belgijskiego) w 78% całego wywozu, a bilans handlowy z kolonią wykazuje czysty zysk przeszło 700 milionów franków belgijskich rocznie. Odnoszą za tym Belgowie korzyść podwójną: własne surowce, otrzymywane bezpośrednio z własnej kolonii i zysk na handlu.

Z posiadania kolonii wypływa jeszcze jeden zysk: rozwija się flota handlowa, która musi utrzymywać komunikację towarową i pasażerską między metropolią europejską, a kolonią i resztą świata. Właśnie dzięki koloniom i dla kolonii powstały olbrzymie floty Anglii, Stanów Zjednoczonych, Włoch a nawet i Niemiec, które wprawdzie utraciły swe kolonie w wojnie światowej, ale nie zaprzestały z nimi handlu, czerpiąc z tego ogromne zyski.

Nie możemy pominąć faktu, że Polska rozpoczęła handel z Afryką, ale ponieważ nie posiadamy własnych rynków zbytu na nasze towary, saldo obrotów handlowych wypada dla nas ujemne. I tak: obroty handlowe z Egiptem dały saldo ujemne 9 milionów zł., z Kongiem Belgijskim, Nigerią, Złotym Wybrzeżem po 6 milionów, ze Związkiem Południowo-Afrykańskim — 4,5 miliona. Drobniejsze sumy wypadają na Sudan, Maroko, Alger i t. d. Razem 45 milionów.

Stąd płynie dla nas wskazówka, że kupiectwo nasze musi szukać dróg zbytu na nasze towary, nie ograniczając się do ciasnego, ale może wygodniejszego rynku europejskiego. Nie kto inny, ale właśnie kupiec polski, musi być pionierem polskiego imienia po przez dobry polski towar i uczciwy handel dla przyszłych polskich osadników na Czarnym Lądzie.

Nie brak już pierwszych jaskółek osadnictwa w Afryce. Plantacje polskie znajdują się w Liberii, Angoli, Kamerunie, Kongo Belgijskim, Portugalskiej Afryce Wschodniej, Rodezji i Gwinei Francuskiej. Na Madagaskarze pracuje polski przedsiębiorca, który posiada nawet 100-tonowy statek. wszystkim im powodzi się podobno dobrze. Ale to jest kropla w morzu. Musimy mieć własne kolonie i basta! To nam się słusznie, jako 33-milionowemu narodowi należy. Dla tego w czasie „Dni kolonialnych" musimy głośno i mocno zamanifestować swe prawo tak, żeby się rozległo po całej Europie. 500-tysięczną gromadę strzelecką stać na mocny głos. W dniu 10 kwietnia zbierzemy się w miejscach publicznych w miastach, miasteczkach i wsiach i powtórzymy okrzyk z dni grudniowych: „My — chcemy — kolonij!". A nasi referenci prasowi niech postarają się o to, aby głosy te dostały się na łamy prasy.

A więc — w dniach od 7 do 13 kwietnia obchodzimy „Dni kolonialne!".

ł

O. R. P. „GRYF" OBJĄŁ JUŻ SŁUŻBĘ W GDYNI

W Gdyni objął już służbę nowy okręt wojenny, któremu rozkaz Ministerstwa Spraw Wojskowych dał nazwę „Gryf" (godło Pomorza). Jest to stawiacz min, a więc okręt tej grupy, o której na ogół wiemy bardzo niewiele. Słyszeliśmy o okrętach liniowych, czyli drednotach, o krążownikach o kontrtorpedowcach i łodziach podwodnych, ale stawiacze min dla większości Czytelników są zupełnie nieznane.

Wprawdzie już sama nazwa tego okrętu wskazuje na jego przeznaczenie, ale skądinąd wiemy, że stawianiem min mogą również zajmować się niektóre typy łodzi podwodnych, a nawet kontrtorpedowce. Czy więc nasza Marynarka Wojenna nie mogła obejść się bez tego kosztownego nabytku, jakim jest okazały „Gryf".

Ponieważ sprawa obrony morskiej i zabezpieczenie łączności ze światem podczas wojny ma dla każdego państwa, a więc i dla naszego również, znaczenie niezmiernie doniosłe, więc przypuścić można, że Czytelnicy przychylnie przyjmą garść rzeczowych uwag na temat najnowszego i zarazem największego polskiego okrętu wojennego, jakim jest „Gryf".



O. R. P. „Gryf".

Stawiacze min nie należą do właściwej floty wojennej, obejmującej wyłącznie takie okręty, których zadaniem głównym jest bój, lecz zaliczane są do t. zw. „okrętów pomocniczych". Są też w zupełności pozbawione artylerii o kalibrze ciężkim i średnim, jak również wyrzutni torpedowych. Nie posiadają zatem broni, będącej znamienną cechą wszystkich okrętów floty właściwej i stworzonej dla zwalczania okrętów większych. Jedynie w celach obrony przed atakami ze strony torpedowców, kontrtorpedowców i łodzi podwodnych oraz samolotów, wyposażono je w działa przeciwtorpedowe i przeciwlotnicze. Artyleria ta jest wbudowana w różnych częściach okrętu i bądź zupełnie pozbawiona poncerza, bądź też obudowana lekkimi tarczami. Całe to uzbrojenie stawiacza min przeciwko lżejszym okrętom nieprzyjacielskim uzupełniają „cekaemy", czyli ciężkie karabiny maszynowe.

Zamiast ciężkiego i nieodpowiadającego zadaniom tego okrętu uzbrojenia, zabezpieczono mu kadłub i pokład chromostalowym pancerzem, w celu zwiększenia odporności na ogień nieprzyjacielski.

Jak widzimy stawiacz min został nader skąpo wyposażony w broń okrętów właściwej floty bojowej. Rozporządza on za to obficie innymi środkami, które w działaniach wojennych na morzu mają niezmiernie doniosłe znaczenie, mianowicie m i n a m i.

Doświadczenia wyniesione z wojny rosyjsko - japońskiej, potwierdzone później na wielką skalę podczas wojny światowej, wykazały, że miny są bardzo niebezpiecznym rodzajem broni i że mogą być stosowane nie tylko w celach obronnych, ale również zaczepnych. Toteż z możliwością istnienia min na morzu liczyć się muszą nawet najpotężniejsze floty. Niejeden okręt, niejeden pancernik, kosztujący setki milionów i chlubą całego narodu będący, spoczął na dnie morza wraz z załogą, natknąwszy się na zakotwiczoną w głębinach, niewielką, zaopatrzoną w zdradliwe rożki, stalową kulę.

Tak np. na samym początku wojny zatonął na minie rosyjskiej niemiecki krążownik lekki „Magdeburg„, co w swoim wyniku dało państwom koalicyjnym w ręce cenny atut w ich rozgrywce z Niemcami i Austro - Węgrami. Oczywiście nie z powodu zniszczenia tego okrętu, które na stanie bojowym floty niemieckiej nie zaważyło. Ale na miejsce wypadku nadbiegły torpedowce rosyjskie i wyłowiły między innymi szczątkami również księgę z kluczem tajnej sygnalizacji niemieckiej. Kopię tej księgi Rosjanie przekazali admiralicji brytyjskiej .

Od tej pory marynarka niemiecka nie mogła przedsięwziąć nic poważniejszego, co jednocześnie nie byłoby wiadome Anglikom. Tym się też tłomaczy bezczynność floty niemieckiej po doświadczeniach największej w dziejach ludzkości bitwy morskiej na Skagerraku w dniu 31 maja 1916 roku, kiedy to Niemcy zamierzając zaskoczyć jakiś ułamek floty brytyjskiej, aby go zniszczyć swoją przewagą, ku swojemu zdumieniu napotkali zamiast niewielkiego i niegroźnego zespołu okrętów, dwa razy od siebie liczniejszą wielką flotę brytyjską. Rzecz prosta, Niemcy mogli byli ułożyć nowy klucz sygnalizacyjny i nawet przeprowadzili w nim pewne zmiany, ale tylko w drobnych szczegółach, które Anglicy z łatwością odszyfrowali.

Tak więc mała mina rosyjska stała się pośrednią przyczyną unieruchomienia wielkiej floty niemieckiej podczas najważniejszego okresu wojny.

Poza swoimi zadaniami zaczepnymi miny tworzą również szeregi umocnień przed wejściem do portów, rodzaj zasieków na morzu, wyrażając się językiem lądowym. Takie pola minowe, zakotwiczone dalej i bliżej od portów, stanowią obok baterii nadbrzeżnych i lotnictwa bardzo ważny czynnik obrony wybrzeża.

Doceniając znaczenie min oraz okrętów przeznaczonych do ich stawiania, nie należy wpadać w skrajną przesadę i sądzieć, że pola minowe mogą zastąpić właści-

---

A. RASZCZ. 1)

LAMPA ALADYNA.

Pewnego razu zdarzyła mi się dziwna przygoda. Oto — nagle i niespodzianie jakaś nieznana mi, potężna siła przeniosła mnie do Bagdadu. Nie wiem jak, ani dlaczego, ani kiedy, ani poco? Lecz jest to przecież fakt niezaprzeczony, że o jakimś jasnym poranku ocknąłem się na jednym z najruchliwszych placów Bagdadu.

Cóż miałem czynić, cudzomiemiec, obcy, nieznany nikomu, w tej dalekiej, nieznanej, obcej stronie? Poszedłem na los szczęścia, kędy mnie oczy poniosą, wprost przed siebie. I szczęście uśmiechnęło się do mnie.

Mijałem właśnie jakiś cudowny, alabastrowo-biały pałac, zda się — cały utkany z koronki, aż powiewny prawie, tak pełen był przedziwnych ażurów zapełnionych słońcem. U wrót strzegły go dwa sfinksy egipskie. Smukłe ostrołuki okien i delikatna, zwiewna koronka ścian tak niespodziewanie odbijały od ciężkich, poważnych głów egipskich, że nagle zapragnąłem przeniknąć tajemnicę strzeżoną przez sfinksy. Przestąpiłem więc bramę i śmiało szedłem, ciągle na los szczęścia, w głąb pałacu. Minąłem szereg komnat, których wspaniałość olśniła mnie swym blaskiem, pełnym przepychu. Lecz nie był to przepych, co bije w oczy kapiącym zewsząd złotem, ale raczej miał w sobie tajemniczy urok baśniowego skarbca — Sezamu — jarzącego się niezmierzoną liczbą rzeczy drogocennych. Szedłem długo, za sobą zostawiłem strzelistą smugę słońca, biegnącą przez nieskończoną, zda się, amfiladę; i kiedy już myślałem, że niezbadaną mocą przeznaczenia dostałem się do jakiejś krainy zaklętej, pogrążonej w milczeniu wieczystym, w śnie nieprzespanym — w tej samej chwili stanąłem nagle na progu wielkiej komnaty — wysokiej, ze sklepieniem, wyobrażającym firmament nocy. Półmrok w niej panował — i czas pewien minął, nim wzrok mój przywykł do szarawego półcienia komnaty. Dostrzegłem wówczas wznoszącą się pośrodku, wysoką bijącą fontannę, co rozlewała dokoła woń nieuchwytną, oszałamiającą. Nieco opodal ujrzałem niską sofę turecką, a na niej — niedbale wyciągniętą postać pięknego mężczyzny.

Zdawał się drzemać. Kaszlnąłem dyskretnie, ale dość głośno by mnie usłyszał. Nie zwrócił jednak uwagi na mój głos. Było coś niepokojącego w bezruchu jego ciała. A nuż — trup to jedynie, chłodny i zesztywniały, leży przedemną w ciszy i mroku komnaty? Co uczynię, co powiem, jeśli zastaną mnie nad nim, podczas gdy w jego sercu tkwi — może — ostry, jak igła cienki sztylet, o rękojeści lśnicąej mnogością drogich kamieni?

Już zamyśliłem wycofać się z sali i niepostrzeżenie ujść z pałacu, kiedy nieznajomy przemówił nagle i głos jego zatrzymał mnie na progu.

— Cudzoziemcze — rzekł — czemu chcesz odejść? Czyż

wą flotę, z którym to twierdzeniem można często spotykać się wśród ludzi obcych sprawie obrony morskiej. Zagrody minowe, podobnie jak lotnictwo i baterie nadbrzeżne — to ostateczność, na ostateczności zaś nadziei na zwycięstwo opierać nie wolno. Nieprzyjaciela powinno się szukać na morzu i tam go zwalczać.

Tym niemniej stawiacze min są dla obrony wybrzeża jedostkami niezbędnymi i wręcz nieocenionymi. Dotychczas ich rolę na wypadek wojny miały u nas pełnić okręty podwodne: „Wilk", „Ryś" i „Żbik", które z konieczności musiały wtedy ograniczyć inne swoje zadania, jak przeprowadzanie zwiadów, niszczenie tonażu nieprzyjacielskiego, niepokojenie jego linii komunikacyjnych i t. d. Obecnie z wydatną pomocą przychodzi im „Gryf", duży okręt, wypornością swoją, jak również zewnętrznym wyglądem przypominający krążownik lekki.

Nasza flota wojenna powoli, ale stale się rozwija. Rośnie stopniowo nasza siła na morzu, będąca najwymowniejszą gwarancją bezpieczeństwa Gdyni, naszej niepodległości gospodarczej i przyszłego dobrobytu.

Mieczysław Zydler.



Strzelcy podczas akcji propagandowej na rzecz dzieci bezrobotnych.

NA ŚWIĘCONE DLA DZIECI BEZROBOTNYCH

Obywatelski Komitet Pomocy Zimowej Bezrobotnym zorganizował w dniach 2 i 3 kwietnia wielką zbiórkę na dar wielkanocny dla dzieci bezrobotnych. Zbiórka stała się wielką manifestacją, w której stanęli do wyścigu ci wszyscy, dla których zdrowie i trochę radości dzieci najbardziej upośledzonych jest nie aktem miłosierdzia, a dobrze zrozumianym obowiązkiem obywatelskim.

W sobotę i niedzielę, mimo niesprzyjającej pogody, ulice Warszawy zaroiły się tysiącami kwestarzy ze wszystkich sfer społecznych, korowodami samochodów, z których megafony i transparenty wzywały do ofiarności publicznej. W kweście brały udział nawet... zwierzęta z Ogrodu Zoologicznego, dźwigając na swych grzbietach puszki kwestarskie. Podkreślić również należy obywatelską gotowość obsługi tramwajów i autobusów miejskich, która przez cały dzień obok swych trudnych obowiązków służbowych zajmowała się zbieraniem ofiar wśród pasażerów. W teatrach artyści w czasie przerw ruszyli między publiczność, zbierając obfite datki. Według posiadanych wiadomości stolica i cały kraj godnie odpowiedzieli na apel Komitetu Pomocy Zimowej.

PODZIĘKOWANIE.

Wszystkim osobom, organizacjom i instytucjom, które zechciały przysłać mi życzenia w dniu 18 marca, składam najlepsze podziękowanie.

ŚMIGŁY-RYDZ
MARSZAŁEK POLSKI.

nie widzisz, że nudzę się straszliwie? Zostań! Pomówimy z sobą.

— Panie — odparłem — sądziłem, iż trupa mam przed sobą, przeto ujść stąd chciałem pokryjomu, by uniknąć posądzenia, iż z mojej ręki zginąłeś. Jeżeli, przecież, jesteś żywą istotą — miło mi będzie rozproszyć na chwilę twą nudę, o ile, zresztą, rozmowa ze mną zdoła to sprawić.

— Nuda moja tak jest wielka, że niemal równa się śmierci, ale nie ty jesteś jej sprawcą, Cudzoziemcze.

Wymieniliśmy kilka komplementów wschodnich, kwiecistych i barwnych jak dywan perski. Wreszcie rzekł nieznajomy:

— Wybacz mą ciekawość, szlachetny Cudzoziemcze, i powiedz mi kim jesteś i skąd przybywasz?

Uczyniłem zadość jego żądaniu i, choć nie mogłem bliżej określić jakim sposobem znalazłem się nagle w Bagdadzie, nieznajomy, z iście muzułmańską uprzejmością uwierzył mi natychmiast.

— Wszystko zdarzyć się może, jeśli tak rozkaże Allah! — rzekł. — Jesteśmy tylko kruszynami piasku w jego najpotężniejszej dłoni. Jeden jest Bóg, a Mahomet prorok jego!

Zaspokoiwszy ciekawość nieznajomego, prosiłem, by on skolei zaspokoił moją.

— Cudzoziemcze — odparł — pozwól, bym nadal nazywał cię Cudzoziemcem, gdyż piękne i szlachetne twe imię za trudno mi wymawiać. Nie mniej, wierz mi, cenię bardzo twą bohaterską Ojczyznę i jej dźwięczny język. Niech żyje Lechistan!

— Niech żyje Bagdad! — odrzekłem.

— Imię moje, Cudzoziemcze, wnet ci wyjawię, myślę jednak, że musiałeś o mnie słyszeć, gdyż, nie chwaląc się, głośny jestem w świecie. Nazywam się Sindbad) i noszę przydomek „Żeglarz".*

— W istocie, Sindbadzie, znam twe sławne imię, któż bowiem nie słyszał o dzielnym Żeglarzu, którego liczne przygody opiewa tysiąc opowieści i pieśni. Nie umiem opisać ci zachwytu i dumy, jaką odczuwam na myśl, iż losy dały mi poznać tak znakomitego męża.

Sindbad skromnie spuścił oczu ku ziemi.

— Wyświadczasz mi zbyt wiele zaszczytu — powiedział. — Jesteś mi podwójnie miły, drogi mój gościu i nie licz, abym cię prędko puścił od siebie. A teraz pozwól mi uczynić zadość tradycji i mym najgorętszym chęciom — i racz przyjąć ode mnie skromny poczęstunek.

(d. c. n.).

---

*) Sindbad — jeden z bohaterów „Baśni z tysiąca i jednej nocy". Jego liczne cudowne przygody były przedmiotem wielu bajad wschodnich.

WIĘZIEŃ BEZIMIENNY

(Walerian Łukasiński).

27 lutego 1868 roku komendant twierdzy szlisselburskiej, w której Rosja więziła najgroźniejszych wrogów caratu, raportuje carowi Aleksandrowi II: „Waszej cesarskiej mości donoszę, że trzymany w powierzonej mi twierdzy sekretny aresztant Łukasiński dnia dzisiejszego z woli Bożej zmarł".

Musiał to być specjalnie groźny i niebezpieczny dla potęgi cara wszechrosyjskiego przestępca, skoro trzeba było trzymać go w ścisłym odosobnieniu szlisselburskiej twierdzy, jako „tajnego aresztanta". Istotnie, major Walerian Łukasiński słusznie mógł być uważany za jednego z najgroźniejszych wrogów moskiewskiego satrapy. Zamierzył bowiem nielada zbrodnię: pragnął zburzyć ład, ustalony w Europie po zwycięstwie mocarstw nad Napoleonem Wielkim, obalić postanowienia traktatu wiedeńskiego, odbudować Polskę niepodległą i zjednoczoną.

Atmosfera Królestwa Kongresowego, kreowanego — na mocy wspomnianego traktatu — pod berłem samodzierżawnych carów rosyjskich, którzy koronę swą ozdobili teraz tytułem konstytucyjnego króla polskiego, atmosfera przygniatająca przez nieustanne tłumienie każdego swobodniejszego odruchu narodu, przywykłego do wolności, musiała wywołać w Łukasińskim niemilknące pragnienie wydobycia ojczyzny spod obcego jarzma.

Major czwartaków, oficer armii polskiej, pamiętny na sławę, zdobytą przez tę armię w bojach pod Wielkim Korsykaninem, uczestnicząc w słynnych paradach na placu Saskim w Warszawie — nie mógł nie widzieć zniewag, których w. ks. Konstanty nie szczędził najznakomitszym, najsławniejszym generałom polskim. Widział, jak nie chcąc podawać na hańbę swego znakomitego imienia — musiał szeregi wojska opuścić stary, zasłużony generał napoleoński, Chłopicki. Widział dławienie i hańbienie wszystkiego co polskie przez Moskali i ich wierne sługi. Nie mógł patrzeć na to bezczynnie, musiał przeciwstawić się przemocy obcej, coraz potężniejszymi falami zalewającej Polskę. Musiał działać, by ratować naród przed ostatecznym upadkiem i hańbą. Wykorzystał w tym celu loże wolnomularskie, jakie się, modą powszechną w Europie ówczesnej, potworzyły w Polsce, głównie w Warszawie. Były to organizacje zgoła niebezpieczne dla władztwa Moskali w Polsce, zwłaszcza, że na ich czele, jako wielki mistrz, stał zaufany człowiek w. ks. Konstantego, generał żandarmerii Rożniecki. Plan Łukasińskiego polegał na tym, by wyzyskać loże wolnomularskie, nie podejrzewane przez wroga, dla tym łatwiejszego zgrupowania w nich spiskowców, oddanych sprawie niepodległości Ojczyzny. Wkrótce jednak władze likwidują oficjalne wolnomularstwo, utrudniając Łukasińskiemu jego pracę podziemną. Organizuje wobec tego Towarzystwo Patriotyczne, w którym zamierza dalej prowadzić swą działalność spiskową. Policja jednak wpada na trop spisku, aresztuje Waleriana Łukasińskiego i jego najbliższych współpracowników: Dobryckiego, Machnickiego, Dobrogoyskiego i Koszutskiego. W październiku 1822 r. osadzono ich w słynnym więzieniu Karmelickim na Lesznie w Warszawie. Teraz rozpoczęły się długie miesiące śledztwa. Pod naciskiem w. ks. Konstantego — wbrew postanowieniom konstytucji Królestwa Kongresowego — oddano oskarżonych pod sąd wojenny. W skład sądu wchodzili generałowie i pułkownicy polscy. Sąd w tym składzie wydał wyrok, skazujący Łukasińskiego na 9 lat katorgi. Jeden tylko z sędziów, ówczesny pułkownik, Skrzynecki — miał tyle odwagi, że wyroku skazującego nie podpisał. Ale i on — skarcony ostro przez wielkiego księcia — nazajutrz wyrok podpisał. Konstanty skorzystał z prawa łaski i wyrok na Łukasińskiego zmniejszył do lat 7 katorgi.

Odbyła się więc wstrząsająca scena degradacji i przykucia do taczek. 2 października 1824 r. w obozie za Powązkami, stanął pod bronią czworobok wojsk polskich i rosyjskich.

M. Fr

(d. c. n.).



STRZELCY GWARZĄ

ON WIE LEPIEJ.

Po marszu — strzelcy wypoczywają w cieniu. Milczą wszyscy, zmęczeni upałem. W pobliżu — przebiega pies.

— Wiecie — powiada jeden ze strzelców — mój wyżeł już umie aportować...

— Co tam twój wyżeł! — lekceważąco przerywa Karol Żmur. — Mój brat ma psa — to dopiero pies! Umie liczyć, je tylko z lewej ręki, sam sobie otwiera drzwi...

Strzelcy uśmiechają się pobłażliwie.

— Słuchaj, Stasiek! — woła ktoś — nie zaśmiecaj trawy!

— Czy u nas myśli kto o porządku?— pogardliwie wtrąca zaraz Karol.—Niechby tak w Holandii sprobował!...

— A ty skąd wiesz, jakby było w Holandii? Byłeś tam, czy co?

— Mój kuzyn był — to wiem!

— Wiesz co, Karolu? — rzekł milczący dotychczas strzelec Zadra — Ty zawsze wszystko wiesz najlepiej. Zadam ci trzy pytania — zobaczymy, czy odpowiesz. Zgoda?

— Pytaj! — zarozumiale odparł Karol.

— Gdzie jest grób Władysława Warneńczyka?

— Oczywiście — na Wawelu.

— Nie. nie na Wawelu.

— Ach, tak, racja! Pod Warną... W Warnie!

— Mylisz się. Nie wiadomo, gdzie jest pochowany król Władysław .

— E, takie pytanie — to pułapka.

— A jak się zwie stolica Holandii?

— Wiem! Antwerpia!

— Źle! Haga! Antwerpia, to port i twierdza w Belgii .

— Naturalnie! Omyliłem się! Tak, Haga!

— Do trzech razy sztuka! Jak się nazywa stolica Mazowsza?

Karol głęboko się zamyślił. Czerwony jak piwonia, bąknął wreszcie:

— N-nie — nie wiem...

— Widzisz rzeknie Zadra — takiś zawsze pewien siebie, tak wszystko wiesz, a na trzy najprostsze pytania — nie umiesz odpowiedzieć.

Karol milczał, schyliwszy głowę.

— Zamiast innych uczyć i poprawiać — lepiej byś uzupełnił swoje wiadomości, bo — widać — są dość skąpe. Co Karolu?

Ale Karol już oddalał się, ze złością ścinając trawę patykiem, trzymanym w ręku.

HALEF.



STRZELCZYNI

Strzelczynie z terenu K. O. P.

Oddziały żeńskie Z. S. istniejące na terenach K .O. P. są pod względem możliwości swej pracy dużo szczęśliwsze, niż te w głębi kraju. Urząd W. F. i P. W., K. O. P. oraz wszystkie jego czynniki, a więc tak dowódcy jednostek K.O.P., leżących na granicy, jak i kmdci rejonów i powiatów p. w. robią co mogą, aby tę konieczną na Kresach pracę wśród kobiet podnieść — udoskonalić. Pomoc w tej pracy przejawia się najczęściej w formie udzielania subwencyj na prowadzenie wyszkolenia wśród strzelczyń. W bieżącym roku wyszkoleniowym do aktualnych zagadnień wyszkoleniowych należało: przeprowadznie kursu dla komendantek oddziałów wiejskich, kursy gotowania, szycia i kroju czyli tak zwane „kursy praktyczne", a ostatnio odbył się w Warszawie w czasie od 20 do 27 marca b. r. kurs doszkoleniowy dla komendantek powiatów i oddziałów Z. S.

Z terenu od Brasławia, aż po Zaleszczyki zjechało się 47 strzelczyń, mniej więcej po 2 — 3 z każdego nadgranicznego powiatu, a każda z innego oddziału. Ze swoich zacisznych wsi i przysiółków przyjechały do Warszawy. Te z północnej części kraju omotane w futra, te z południowej, gdzie już zawitała wiosna w lekkich płaszczach na drelichowych mundurach. Przyjechały ciekawe tej wyśnionej stolicy, którą większość ich pierwszy raz ujrzała, a także czekającej je pracy na kursie.



Strzelczynie borszczowskie w defiladzie.

Celem kursu było doszkolenie uczestniczek jako czynnej kadry żeńskiej Z. S. pod względem organizacyjnym i wyszkoleniowym w zakresie potrzeb wsi kresowych .

Kurs uroczyście otworzyła Inspektorka P. K. ob. Łukaszewiczowa, a z ramienia Urzędu W. F. i P. W. KOP. powitał uczestniczki p. mjr. Studziński.

Modlitwą strzelecką i hymnem organizacyjnym kursistki zaczęły swą pracę.

Pracy było dużo: zajęcia świetlicowe, zagadnienia organizacyjne, W. F., musztra, wszystko przerabiane praktycznie przez sześć godzin dziennie.



Wycieczka strzelczyń K. O. P. w Krakowie.

Dużym zainteresowaniem i powodzeniem cieszył się nowy przedmiot wyszkolenia — mianowicie pogadanki na temat współpracy z wojskiem (K. O. P.) w różnych dziedzinach. Pogadanki te prowadzili oficerowie D-ctwa K. O. P.

Rozkład zajęć na kursie ułożony był w ten sposób, że już o godz. 16-ej kursantki wyruszały zwiedzać Warszawę. Nie starczyło czasu na to, aby zobaczyć wszystko, co godne widzenia, ale zwiedziły dużo — charakterystyczne fragmenty miasta, wystawę Sztuk Pięknych, Muzeum Marszałka Piłsudskiego w Belwederze, wreszcie Zakład Higieny Miejskiej. Gorąco współczuły z losem „Kobiet nad przepaścią" w kinie Wiktoria i zgrozą przejęła je „Balladyna" w teatrze Narodowym.



Strzelczynie, uczestniczki kursu K. O. P. na spacerze.

Wszystko było wspaniałe i godne podziwu, ale kresowianki najszczęśliwsze czują się z powodu zwiedzenia Muzeum Marszałka Piłsudskiego. „Obywatelko" mówi śpiewnie jedna z nich „wszystkie piękności i przeżycia w Warszawie oddałabym za ten jeden pobyt w Belwederze, toż tam, my o całym świecie zapomniały i patrzeć i mówić nie mogły, bo coś za gardło cisnęło".

Dogodne lokum kurs znalazł w schronisku wycieczkowym szkoły powszechnej Nr. 100 na Lesznie. Tam też (bo to taniej) we własnym zakresie spodządzono wyżywienie.

Kierownik szkoły Nr. 100 p. Buźniak spełnił rolę bardzo miłego gospodarza.

W czasie uroczystego zakończenia kursu słuchaczki otrzymały świadectwa wydane przez Komendę Główną Z. S. i po uroczystej wspólnej kolacji z nowym zapasem energii i wiedzy strzeleckiej wyjechały do swych siedzib na rubieżach Polski, by tam pełnić swoje odpowiedzialne zadanie.

O. W.

Nadsyłajcie korespondencje i fotografie do działu „Strzelczyni"

ŚWIETLICA STRZELECKA

Życie w świetlicy strzeleckiej

(Artykuł nadesłany przez Komendę Okręgu IV Z. S.)

(dokończenie)

Organizuje się w świetlicach strzeleckich wieczory dyskusyjne, poświęcone przejawom życia współczesnego. Odczytuje się na nich jakiś wybrany artykuł z gazety i przeprowadza się nad nim dyskusję. Wydaje się gazetki ścienne, urządza się t. zw. żywe dzienniki często inscenizowane. Osiągnięcie dodatnich wyników tej pracy zależy przede wszystkim od umiejętności rozbudzenia u uczestników odpowiednich zainteresowań intelektualnych. Wielką pomoc może oddać w tej pracy także radio. I dlatego niektóre świetlice strzeleckie zostały zaopatrzone w odbiorniki radiowe. Audycje radiowe wzbogacają bardzo program zajęć świetlicowych. Należy tylko umiejętnie zorganizować korzystanie z odbiornika w świetlicy. Dąży się do tego, by słuchanie radia odbywało się tylko w ściśle określonych terminach. W związku z tym opracowuje się tygodniowy plan zajęć, w którym umieszcza się wybrane z programu audycji odczyty, pogadanki i słuchowiska, mające wejść w skład prac świetlicowych. Plan ten podaje się do wiadomości ogółu uczestników. Przed mającą nastąpić audycją radiową kierownik świetlicy, względnie zespołu samokształceniowego wprowadza słuchaczy w zagadnienie, które ma być tematem odczytu. Podczas słuchania odczytu uczestnicy świetlicy notują ważniejsze myśli, przemówienia oraz słowa nieznane. Po audycji kierownik świetlicy wyjaśnia słowa, których treści słuchacze nie zrozumieli i przeprowadza dyskusję nad wygłoszonym odczytem. Po zakończeniu dyskusji, kierownik świetlicy, względnie zespołu podaje spis książek, w których słuchacze mogą znaleźć obszerniejszy materiał, związany z treścią odczytu i zachęca ich do zaznajomienia się z tymi książkami i ewentualnie do opracowania jakiegoś referatu. Jeżeli chodzi o audycje muzyczne, to także dobrze jest poprzedzać je odpowiednimi pogadankami, by ułatwić słuchaczom właściwe zrozumienie i odczucie słuchanego koncertu. Tak zorganizowane słuchanie audycji radiowych ożywia znacznie zajęcia świetlicowe i przynosi pracy świetlicowej nieocenione korzyści.

Niezorganizowane i przypadkowe korzystanie z odbiornika utrudnia pracę świetlicową i dlatego radio nie powinno być czynne przez cały czas trwania różnego rodzaju zajęć w świetlicy.

Koniecznym warunkiem pomyślnego rozwoju prac kształcących w świetlicy jest dobrze zorganizowana poradnia w sprawach czytelnictwa i samokształcenia. W świetlicach strzeleckich dział ten został zorganizowany w ten sposób, że wprowadzono w nich skrzynki pytań i odpowiedzi. Karty z odpowiedziami segreguje się po ich odczytaniu według spraw, jakich dotyczą i tworzy się z nich rodzaj encyklopedii podręcznej. Poza tym urządza się wieczory pytań i odpowiedzi. Organizuje się je w sposób następujący: członkowie zespołu informacyjno-doradczego starają się zapamiętać ważniejsze rozmowy, jakich byli świadkami ostatnio w domu, na ulicy, czy też w miejscu swej pracy. Wyławiają z rozmów tych kwestie najbardziej interesujące i starają się znaleźć prelegenta, który by mógł kwestie te w krótkiej pogadance lub odczycie omówić i różne sprawy wątpliwe wyjaśnić. Następnie urządza się zebranie, na którym członkowie zespołu zadają przygotowane pytania prelegentowi. Prelegent w odpowiedzi na zadane pytania wygłasza przygotowaną pogadankę, w której może poruszyć jedno lub kilka różnych zagadnień. Wieczory takie mają żywy przebieg, gdyż porusza się w nich wyłącznie tematy najbardziej interesujące ogół, a wśród nich różne kwestie sporne i bolączki życia codziennego.

Tak rozwija się dział pracy umysłowej w świetlicach strzeleckich. Dział ten najsilniej wiąże się z wychowaniem obywatelskim i dlatego otacza się go specjalną troską i dąży się do tego, by we wszystkich świetlicach poziom tej pracy był jak najwyższy.

Zasięg działalności Związku Strzeleckiego byłby dość ograniczony, gdyby pracami powyższymi byli objęci tylko członkowie tego Związku. Z. S. pragnie swymi wpływami objąć i tych, z którymi stykają się bezpośrednio uczestnicy świetlic strzeleckich, a przede wszystkim osoby najbliższe z ich otoczenia, a więc rodziców, krewnych i znajomych. Dla osób tych organizuje się co pewien okres czasu wieczornice strzeleckie (w miesiącach letnich ogniska strzeleckie), na których program składają się recytacje, występy chóru, orkiestry, dialogi i inscenizacje pieśni żołnierskich, wzgl. ludowych. Wieczornice takie wywierają dodatni wpływ na całość życia świetlicowego. Wieczornica świetlicowa — to rezultat pracy uczestników, odbytej w ciągu pewnego okresu czasu, to końcowy etap poszczególnych form zajęć świetlicowych. Odbywa się ona tak samo, jak każde zebranie świetlicowe, z tą tylko różnicą, że program jej składa się z materiału nie nowego, lecz przygotowanego podczas poprzedzających ją zebrań świetlicowych. Wieczornice często kończą się tańcami i odbywają się w nastroju jak najpogodniejszym. Uczestnicy świetlicy są wtedy gospodarzami i starają się jaknajbardziej umilić pobyt w świetlicy zaproszonym przez siebie gościom.

Każda wieczornica jest zwykle poświęcona jednemu tematowi. Może nim być jakaś rocznica aktualna lub też zagadnienie związane z życiem współczesnym.

Tak się przedstawia akcja wychowawcza i kulturalno - oświatowa na terenie świetlic strzeleckich. Zajęcia towarzysko - rozrywkowe podnoszą kulturę towarzyską, zajęcia artystyczne i intelektualne przyczyniają się do rozwoju władz duchowych jednostki, a zajęcia praktyczne odgrywają wielką rolę w przysposobieniu zawodowym i społeczno - obywatelskim. Poza omówionymi rodzajami zajęć uprawia się na terenie świetlic strzeleckich także gry i zabawy ruchowe. Dzieje się to w tych świetlicach, które rozporządzają obszerniejszymi lokalami. W lecie odbywają się one na wolnym powietrzu. Grom i zabawom ruchowym oddaje się młodzież strzelecka z wielkim zamiłowaniem. Od gier ruchowych przechodzi się do gier drużynowych, gier rdzennie polskich. Są one najbardziej dostosowane do potrzeb fizycznych i temperamentu młodzieży polskiej. Należą do nich gry takie jak palant, narodówka, pięstówka i inne.

Specjalny charakter posiadają gry sportowe. Wymagają one już pewnych warunków i pewnego przygotowania. Uprawiać je mogą tylko te świetlice, które rozporządzają odpowiednimi boiskami sportowymi. Gry ruchowe, drużynowe i sportowe uzupełniają zajęcia świetlicowe poprzednio omówione. W ten sposób

NOWE KSIĄŻKI

Nakładem księgarni S. Seipel w Łodzi ukazała się książka p. t. „ANTOLOGIA 120 POETÓW, WIERSZE NA OBCHODY I UROCZYSTOŚCI". *Zebrał Adam Galiński.*

Antologia ta liczy 321 wierszy i ma za zadanie dostarczyć nauczycielstwu, kierownikom świetlic, kursów, związków i t. d. odpowiedniego materiału na wszelkie obchody i uroczystości w ciągu 12 miesięcy — od rozpoczęcia roku szkolnego do jego końca, nie pomijając i obu miesięcy wakacyjnych.

Autor „Antologii" zadał sobie trud przejrzenia 1186 tomów i tomików poezyj.

Wiersze są zastosowane do różnego wieku i nadają się dla ucznia szkoły powszechnej jak również dla gimnazjum i liceum.

„Antologia" odda niewątpliwie cenne usługi również w pracy świetlicowej.

Józef Piłsudski — „W WALCE O NIEPODLEGŁOŚĆ". *Wybór z pism. Nakład Gebethnera i Wolffa. 1938. str. 104.*

Wybrane z 10 tomów Pism utwory, które ukazały się obecnie p. t. „W walce o Niepodległość" nakładem Gebethnera i Wolffa, znaczą najbardziej przełomowe etapy walk o Polskę. Zetkną nas one — w surowym klimacie wojny — bezpośrednio sam na sam z wielkością nie Tego, który pisał, lecz Tego, który w walce rozkazywał i przemawiał.

Wyboru dokonano z myślą o młodzieży, dla której postać Wielkiego Marszałka jest bliska, a równocześnie daleka wzrastającym wciąż oddaleniem walk o Niepodległość.

Książka powinna żywo zainteresować zwłaszcza te świetlice strzeleckie, którym środki materialne nie pozwalają na nabycie 10 tomów Pism Zbiorowych J. Piłsudskiego.

. Młody czytelnik przebywszy dystans dzielący go od wodza i wielkich spraw niepodległości, znajdzie się w zaczarowanym kręgu bohaterstwa, wprowadzony weń najprościej i najtrafniej.

Czytając rozkazy z dławiącą w gardle pewnością stwierdzi, że poszedłby na wszelki trud, aby nie zawieść pokładanego weń zaufania — gdyż każdy z nas jest żołnierzem Polski i stanąć musi do apelu Wielkiego Ducha.

USTAWA O ZAPEWNIENIU PRACY I ZAOPATRZENIU UCZESTNIKÓW WALK O NIEPODLEGŁOŚĆ PAŃSTWA POLSKIEGO *z rozporządzeniami wykonawczymi i przepisami związkowymi przy uwzględnieniu ustawodawstwa obowiązującego w górnośląskiej części województwa śląskiego. Zestawił i opracował mgr. Jan Jankowski, Katowice 1938. Księgarnia i Drukarnia Katolicka S. A.*

Ustawa niniejsza zapewnia uczestnikom walk o niepodległość Polski nader doniosłe przywileje w dziedzinie pierwszeństwa zatrudnienia w przedsiębiorstwach państwowych, półpaństwowych i prywatnych, a nawet przy robotach sezonowych. Oprócz tego ustawa przyznaje pewnym kategoriom osób i ich członkom rodziny zaopatrzenie na starość i na wypadek inwalidztwa. W końcu zapewnia im leczenie na koszt Skarbu Państwa. Są to przywileje o wielkiej doniosłości gospodarczej. Równocześnie zaś zakres pojęcia „niepodległościowiec" objętego tymi przywilejami jest wcale szeroki, o czym przekonuje nas choćby 44 organizacyj, oraz formacyj niepodległościowych, wymienionych w rozporządzeniu Min. Spraw Wojsk. z dnia 22.I. 1938 roku.

Prawnicy znajdą w tej książce wskazówki, w jaki sposób ustawę stosować, niepodległościowcy poznają swe prawa, pracodawcy swe obowiązki.

B. Starmachowa — GRZYBY PASOŻYTY. *Biblioteka Biologiczna. Zeszyt 3. Książnica-Atlas. Lwów — Warszawa Str. 45.*

Jako trzeci tom „Biblioteczki Biologicznej" ukazuje się książeczka B. Starmachowej p. t. „Grzyby pasożytne".

Książeczka ta jest napisana jako lektura pomocnicza dla uzupełnienia wiadomości młodzieży licealnej z nauki botaniki. Poza uzupełnieniem wiadomości botanicznych uczniów, książeczka ta wprowadza także w ważny problem rozpoznawania i zwalczania chorób pochodzenia grzybkowego.

Związek Strzelecki w pracy świetlicowej pragnie zaspokoić całość potrzeb zarówno jednostki jak i zespołu. Rozwija umysł, kształci uczucie i wolę i podnosi sprawność fizyczną swych członków. Bogactwo, barwność i rozmaitość zajęć świetlicowych są czynnikami najbardziej sprzyjającymi tej pracy. Nie przez suche moralizowanie i narzucanie członkom pewnych sposobów postępowania, lecz przez świadome i z inicjatywy członków podejmowane wysiłki na najrozmaitszych odcinkach pracy prowadzonej w zespołach świetlicowych można podnieść uczestników świetlicy na wyższy poziom kulturalny, można rozbudzić w nich instynkty społeczne i cnoty obywatelsko-żołnierskie i w ten sposób przygotować ich do odegrania czynnej roli w życiu społeczeństwa i państwa.

A. Jamroż.



BACZNOŚĆ STRZELCY!

Piętnastego maja XIII Marsz Sulejówek-Belweder

Było to w niedzielę dnia 17 stycznia 1926 r. Do cichego dworku Komendanta w Sulejówku przybyła delegacja Zarządu Okręgu Zw. Strzeleckiego w Warszawie celem uzyskania zgody Komendanta na urządzenie w dniu Jego imienin marszu Warszawa - Sulejówek.

Delegacja ta — według protokułu posiedzenia Zarządu Okręgu z dnia 18 stycznia 1926 r. — „została przyjęta nader łaskawie: Komendant zaaprobował regulamin marszu, zaznaczył, że marsz ten sprawi Mu wielką przyjemność oraz dwukrotnie powtórzy, że serdecznie dziękuje za ten sposób uczczenia dnia Jego imienin".

Dnia 19 marca 1926 roku wyruszyło z Warszawy do Sulejówka 24 drużyny strzeleckie. Takie były zaczątki marszu Sulejówek - Belweder.

Dzisiaj marsz odbywający się każdej najbliższej niedzieli po 12 maja z Sulejówka do Warszawy stał się wielką imprezą historyczno-sportową, w której bierze udział młodzież całej Polski, ku wiecznej czci Marszałka Piłsudskiego.

W b. r. marsz odbędzie się w niedzielę dnia 15 maja, Jak co roku wyruszy z Sulejówka kilkadziesiąt patroli marszowych ku Warszawie.

Regulamin marszu, który w miarę potrzeb ulegał z biegiem czasu różnym modyfikacjom, przewiduje w b. r. udział nie 13 osobowych drużyn, jak to było poprzednio, ale patroli *6-osobowych* — łącznie z dowódcą patrolu. Ma to na celu odciążenie w kosztach oddziałów wysyłających na marsz patrole, które przy 13 osobowych drużynach, oraz dalekiej odległości, z której nieraz przybywały do stolicy drużyny, narażone były na znaczne koszty związane z wysyłką zespołu. W roku obecnym koszty te będą mniejsze a tym samym i większa ilość oddziałów będzie mogła uczestniczyć w marszu Sulejówek - Belweder.

Dystans marszu wynosi 26 km. Z tego 14 km należy przebyć w tempie 9 min. na 1 km, zaś ostatnie 12 km, po półgodzinnym odpoczynku w Rembertowie, w czasie dowolnym, naturalnie jak najlepszym na jaki patrol stać.

Każdy okręg i podokręg Zw. Strzeleckiego może wystawić po 5 patroli. Gdyby wszystkie okręgi i podokręgi skorzystały z tego „przydziału" zgłoszeń, na starcie stanęłoby około 80 patroli samego Zw. Strzeleckiego. I tak tego roku powinno być! Zamiast jednej drużyny z jednego oddziału można śmiało wysłać dwa patrole z dwu oddziałów. Role zostały podzielone. O ile przed tym tylko bogate w gotówkę i tradycję marszową oddziały mogły sobie pozwolić na zorganizowanie 13 osobowych drużyn, o tyle teraz, nawet mniej zamożne oddziały będą mogły wysłać do Warszawy swe patrole.

Poza Zw. Strzeleckim niezawodnie dopiszą jak zawsze patrole wojskowe, Zw. Rezerwistów, P. P. W., K. P. W. oraz innych organizacyj.

Spodziewamy się jak co roku zobaczyć na starcie naszych rodaków z terenu wolnego miasta Gdańska! Zawsze oni dzielnie maszerują i zajmują dobre miejsca w tym historycznym marszu.

Skasowano w b. r. marsz zawodników jednostkowych. I dobrze zrobiono. Przy tej wielkiej konkurencji marszowej, marsz jednostkowy znikał z uwagi widzów, a zawodnika jednostkowego brano niejednokrotnie za członka drużyny, z której odpadł, nadrabiającego stracony teren.

Patrole Zw. Strzeleckiego jako organizacji młodzieżowej mogą startować w dwu klasach. W kl. B. — patrolach złożonych z zawodników mających powyżej 21 lat oraz w kl. C. — w patrolach składających się z młodzieży w wieku 18—21 lat. Poniżej 18 lat mający zawodnicy do marszu nie mogą być zgłaszani.

Każdy zawodnik musi być następująco umundurowany: kompletny mundur organizacyjny, karabin typu wojskowego lub typu używanego w p. w., plecak lub tornister z 5 kg obciążeniem, chlebak (w chlebaku manierka, przybory do jedzenia i toaletowe), pas główny z dwoma ładownicami, buty lub trzewiki.

W pierwszej części marszu odbywa się strzelanie na dystansie 100 m do dwu sylwetek, popiersi. Każdy zawodnik, prócz d-cy patrolu, oddaje po 5 strzałów.

Niewypałów nie liczy się i mogą być zamienione. Czas strzelania 1 minuta.

Wynik strzelania ma duży wpływ na wynik ogólny marszu. Stosunek liczy się jak 2:1. Czyli jeśli za najlepszy wynik marszu patrol otrzyma 360 pkt. to za najlepszy wynik strzelania punktacja wyniesie 180 pkt.

Zgłoszenie drużyn do marszu winno nastąpić do dnia 23 kwietnia b. r. w pierwszym terminie oraz do 27 kwietnia w drugim z tym, że wpisowe w drugim terminie wynosi 20 zł. t. j. podwójnie niż w pierwszym. Zgłoszenia przyjmuje komenda okręgu Z. S. Warszawa, Al. Jerozolimskie 27.

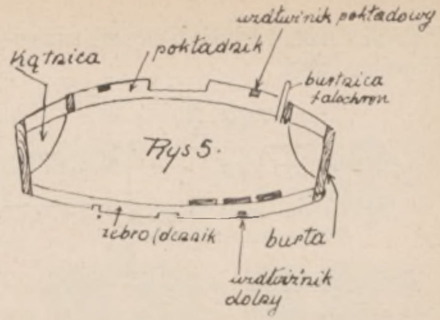
Przy zgłoszeniu trzeba przesłać kierownictwu marszu następujące załączniki: 1. listę zawodników z podaniem wieku i kategorii w jakiej patrol startuje, 2. zawiadomienie z jakiej broni patrol będzie strzelał, 3. nazwisko kolarza kontrolnego, którego każdy patrol ma z sobą przywieźć, 4. dowód wpłacenia wpisowego w kwocie 10 zł. na PKO. 20487.

Patrole muszą się zameldować w przeddzień marszu w kierownictwie marszu w Miłośnie w godzinach od 9 — 18 wieczorem. Patrolom przybyłym na marsz kierownictwo marszu zapewni kwatery i wyżywienie. Bardzo ważną rzeczą jest w b. r. wczesne zgłoszenie patroli, gdyż zniżki kolejowe wydaje kierownictwo marszu w Warszawie i zniżki te mogą być wysłane zawodnikom dopiero po uprzednim imiennym zgłoszeniu do marszu.

Więc nie marudźcie i nie zwlekajcie na ostatnią chwilę! By brać udział w marszu nie tylko trzeba trenować, ale także organizacyjnie

wszystko w porę należycie załatwić, tak by przy wyjeździe do Warszawy nie było „zarywańskiej ulicy" i by w kierownictwie marszu też wszystko było należycie załatwione i nie powstawały w ostatniej chwili kłopoty, które bardzo ujemnie wpływają na samopoczucie zawodników, którzy przed marszem powinni mieć zupełny spokój duchowy i myśleć tylko o należytym odpoczynku!

M. K.



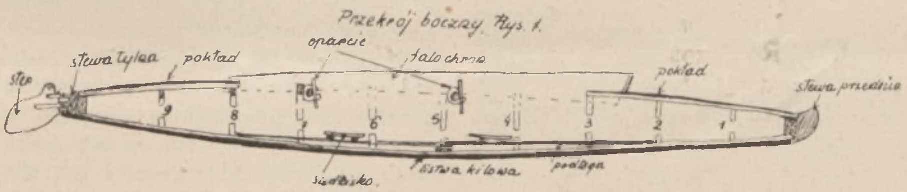
Budujemy kajak „Pauly"

W poprzednim artykule zapoznaliśmy się z zasadą budowy kajaków. Omówiliśmy zalety i wady niektórych typów.

Z naszych rozważań wybraliśmy, jako najodpowiedniejszy typ kajaku turystycznego „Pauly". Ten najbardziej przystosowany jest konstrukcją do włóczęgi wodnej po naszych rzekach.

Typ ten należy do płaskodennych. W budowie ogromnie prosty i łatwy. Stateczność na wodzie dość duża(sztywny). Materiał budulcowy jest łatwo dostępny i tani. Kajak taki można zbudować już w cenie 35 zł., a nawet taniej.

Przystępując do wykonania, musimy przede wszystkim dokładnie zorientować się w jego częściach składowych i we wzajemnej zależności ich w całym sprzęcie.

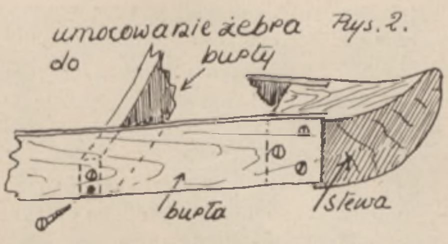


Na Rys. 1 widzimy przekrój boczny.

Idąc od przodu, mamy stewę przednią, zrobioną z drzwa jesionowego lub dębowego, grubość deski 6 cm.

Do boku stewy po obu stronach symetrycznie przymocowane są burty. Rys. 3.

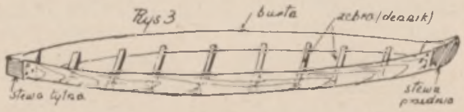
Między burtami od spodu umocowuję się również na śruby że-



bra. Rys. 2, których jest razem 9 sztuk. Łuki tych są równe, a różnią się między sobą jedynie długością.

Nad żebrami od przodu, umieszczone są trzy pokładniki na nich umocowane śrubami leżą wzdłużniki. Rys. 6.

Za tą częścią, która tworzy przód kajaka, jest środkowa część.

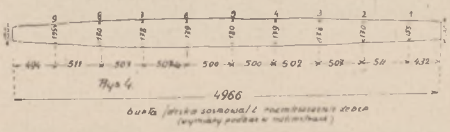


Na bokach burt są tu przymocowane kątownice w liczbie 4 sztuk na każdej burcie. Za nimi znowu trzy pokładniki i stewa tylna, — to tył kajaka.

Od spodu przez środek dna biegnie listwa kilowa wykonana z sosny. Po obu jej bokach przebiegają równoległe dwa wzdłużniki dolne. Rys. 6.

Pracę rozpocząć należy od zrobienia stewy przedniej i tylnej. Następnie rysujemy naturalnej wielkości szablony żeber.

Wykonać należy je z deski sosnowej grubości około 3 cm.



Pamiętać trzeba, by żebra wycinane były tak jak biegną słoje. Następnie wykonamy pokładniki i kątnice.

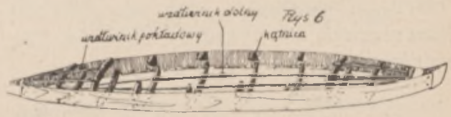
Burty zrobimy z desek o długości 4966 mm.

Muszą one być z suchego drzewa bez sęków i zacieków oraz butwień. Drzewo suche ma jasną słomkową barwę i matowy dźwięk przy uderzeniu.

Przystąpimy do rozmieszczenia żeber przy kątownicy (węgielnicy). Po obrysowaniu kształtu burt, należy ostrugać strugiem (hebel) Rys. 4. Poszczególne odległości żeber numerujemy wg. Rys. 4 jak również i żebra. Tak wykonane burty przymocować należy do stew, śrubami mosiężnymi, podkładając w miejsca łączenia szpachlówkę lub certus.

Celem łatwiejszego dopasowania żeber użyjemy rozpórki montażowej Rys. 8, którą to nakładamy od spodu na burty.

Dopasowane żebra łączymy śrubami z burtą. Rys. 2. Śrub nie należy wkręcać lub wbijać młotkiem w ścisłe drzewo.



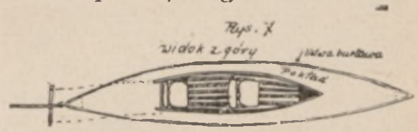
Wiercimy uprzednio cieńszym od śrub wiertkiem otwory, a następnie nasmarowaną mydłem śrubę wkręcamy.

Od spodu na żebra przymocować należy listwę kilową i symetrycznie po obu stronach wzdłużniki dolne Rys. 6. Spojenia dokonamy również przy pomocy śrub.

Kolejno przymocujemy od góry pokładniki i kątnice oraz wzdłużniki pokładowe.

Teraz wykonamy burtnice (falochrony).

Te zrobić należy z deski sosnowej lub jesionowej o grubości 10 mm. Po umocowaniu ich na odpowiednim miejscu, przystąpimy do pokrycia całości dyktą. Użyjemy do tego celu dykty suchoklejonej i wodoodpornej o grubości 4 mm.



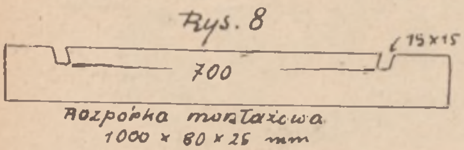
Arkusz przykładamy na miejsce pokrycia, po nagięciu obrysowujemy kształt i obcinamy.

Miejsca przybicia dykty smarujemy certusem i przybijamy gwoździami sprawdzając czy dobrze przylega na pokładniki i do żeber. Baczyć należy, by przybitą dyktą nie zdeformowała kształtu.

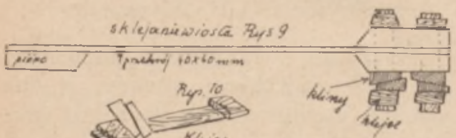
Następnie pilnikiem obrównać należy krawędzie i przybić listwy burtowe.

Na dno przez środek przybijamy kil, który może być wykonany z listwy jesionowej lub dębowej.

Uchroni nam to kajak przed uszkodzeniem dna.



Rozrobioną w pokoście farbą olejną, malujemy cały kajak tak we wnętrzu jak zewnątrz. Jednorazowe malowanie musi wyschnąć dokładnie. Na tym gruncie malujemy powtórnie, lecz już lakierem wodoodpornym. Warstwę lakieru należy nakładać cienko, dobrze rozcierając po powierzchni. Po zupełnym wyschnięciu powtarzamy to dwukrotnie. Trzecie malowanie musi być lekko nałożone ledwie dotykając pędzlem powierzchni lakieru. Pociągając tak w różnych kierunkach otrzymamy lśniącą powłokę lakieru.



W razie zauważonych pomarszczeń malowanej powierzchni, należy niezwłocznie zeskrobać część pomarszczoną i zalakierować ponownie.

Niedokładne lakierowanie spowoduje zaciekanie i nasiąkanie wodą materiału, co narazi na szybkie butwienie i zniszczenie sprzętu.

Niezbędną częścią kajaka są wiosła.

Wykonamy je z dwu drążków o długości 4 m. i przekroju 40 × 40 mm.

Na obu końcach przykleić należy po dwie połówki piór. Klejenia dokonamy przy pomocy certusa w tak zw. klejcach. Rys. 9 i 10.

Przyklejone pióra obrabiamy do żądanego kształtu, a po oczyszczeniu politurujemy je dokładnie. Końce piór należy okuć cinką blaszką, by nie uległy rozstrzępieniu.

Wiosła we wnętrzu drążone, są lżejsze i mocniejsze. Wykonanie ich nie nasuwa zbytniej trudności. Bardziej zaawansowani powinni takie wiosła robić.

W tym celu po sklejeniu piór przecinamy całe wiosło piłą.

Środek wydrążamy dłutem i sklejamy wiosło ponownie. Praca takim wiosłem nie męczy rąk.

Nadmienię, że gotowe i bardzo dobrze opracowane plany tego typu kajaka można nabyć w Głównej Księgarni Wojskowej, Krakowskie Przedmieście 11.

R. M.

Znaczenie motocyklizmu Z. S. wzrasta

Obrady walnego zjazdu delegatów Polskiego Związku Motocyklowego, zwołanego na dzień 20 ub. m., toczyły się pod znakiem wzmożonej działalności klubów motorowych Związku Strzeleckiego.

Wyrazem siły Z. S. na terenie P. Z. M. było zgrupowanie 28 głosów w rękach strzelców, przeciw 58 głosom wszystkich innych, zrzeszonych w P. Z. M. klubów.

Rzecz prosta ugrupowanie to obrazuje sytuację nie zupełnie ściśle. W rzeczywistości Z. S., zrzesza w swych klubach ponad 50% zorganizowanych motocyklistów, ale nie wszystkie sekcje terenowe, motorowe Z. S. są zrzeszone w P. Z. M. Ponadto, nie należą do Związku także kompanie motorowe Z. S., których obecnie mamy dwie na terenie Polski, a które zrzeszają w swych szeregach sporą ilość motocyklistów-strzelców.

Tym niemniej jednak, już przy okazji tegorocznego walnego zjazdu delegatów P. Z. M., okazało się, że w istniejącym stanie rzeczy, Z. S. mógłby z powodzeniem przeprowadzić na zjeździe delegatów każdą akcję. Ponieważ jednak Zw. Strzeleckiemu w żadnym wypadku nie może chodzić o inicjowanie działalności sprzecznej z interesami szeroko pojętego motocyklizmu, zależy mu natomiast na harmonijnej współpracy z niestrzeleckimi klubami motorowymi, dla dobra motoryzacji, do usług której winny zgłosić się zgodnie wszystkie zdrowo myślące organizacje sportowo-motorowe, — wszystkie wystąpienia delegatów Z. S. zostały bardzo skrupulatnie przemyślane i poddane gruntownej rewizji na odprawie delegatów Z. S., przeprowadzonej przez Zastępcę Komendanta Głównego, Ob. Majora dypl. Dąbrowskiego, co przyczyniło się w dużej mierze do uspokojenia nastroju obrad walnego zjazdu delegatów P. Z. M.

Znacznym sukcesem Z. S., jest wybór na stanowisko wiceprezesa organizacyjnego P. Z. M. Ob. ppłk. dypl. Lekkiego, Okręgowego Z. S. W skład nowoobranego Zarządu, na którego czele stanął dotychczasowy prezes, Gen. Burhardt-Bukacki Stanisław, weszło nadto, sześciu członków Z. S. W ten sposób, Związek Strzelecki zyskał bardzo silną pozycję na terenie władzy wykonawczej P. Z. M.

Dodajmy, że organizację tegorocznego ogólnopolskiego święta motocyklowego, powierzył zarząd P. Z. M. Motorowemu Klubowi Z. S. w Warszawie, dając tym dowód dużego zaufania dla sprężystości naszej organizacji.

W. S.

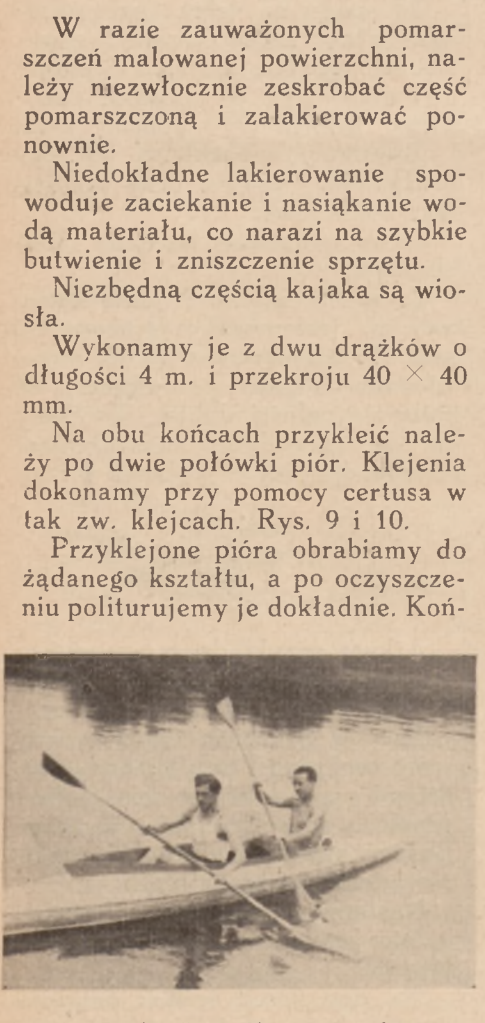
KURSY SZKUTNICZE P. Z. K.

Z bardzo pożyteczną inicjatywą wystąpił Zarząd Główny Polskiego Związku Kajakowego, organizując w Warszawie pierwsze kursy instruktorskie szkutnicze.

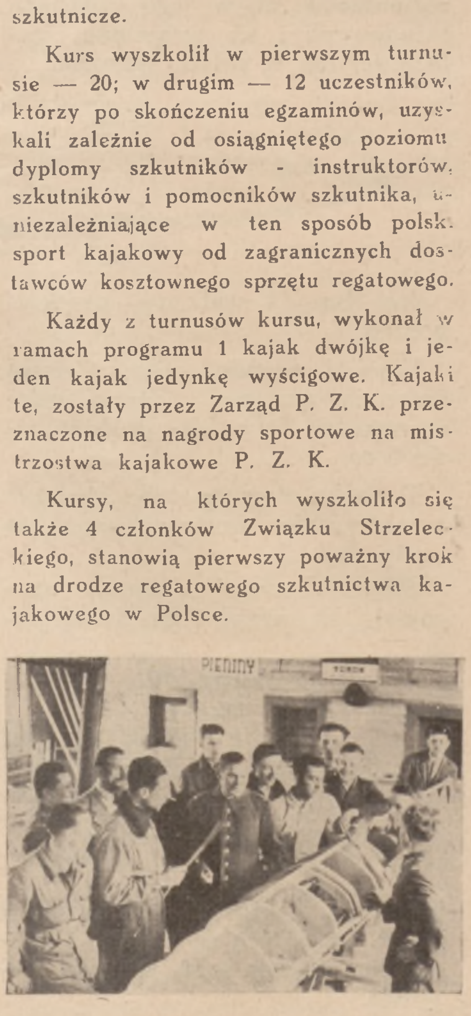
Kurs wyszkolił w pierwszym turnusie — 20; w drugim — 12 uczestników, którzy po skończeniu egzaminów, uzyskali zależnie od osiągniętego poziomu dyplomy szkutników - instruktorów, szkutników i pomocników szkutnika, uniezależniające w ten sposób polski sport kajakowy od zagranicznych dostawców kosztownego sprzętu regatowego.

Każdy z turnusów kursu, wykonał w ramach programu 1 kajak dwójkę i jeden kajak jedynkę wyścigowe. Kajaki te, zostały przez Zarząd P. Z. K. przeznaczone na nagrody sportowe na mistrzostwa kajakowe P. Z. K.

Kursy, na których wyszkoliło się także 4 członków Związku Strzeleckiego, stanowią pierwszy poważny krok na drodze regatowego szkutnictwa kajakowego w Polsce.



Kajak „Paulego" całkowicie wykonany przez strzelców.



„Dwójka wyścigowa" w budowie na kursie szkutniczym P. Z. K.

WIADOMOŚCI SPORTOWE

PIŁKA NOŻNA.

Najważniejszym w tej dziedzinie wydarzeniem to spotkanie Jugosławia — Polska w grach eliminacyjnych o mistrzostwo świata. Spotkanie odbyło się ub. niedzieli w Belgradzie, przy 25 tysięcznym udziale widzów. Kto słuchał o godzinie 16 w niedzielę transmisji radiowej z Belgradu, ten doskonale wie, jak widownia reagowała na każde lepsze pociągnięcie swych graczy. Wynik meczu brzmiał do połowy 0:0. Decydująca o wyniku bramka padła w 23 minucie po przerwie. Padła ona z rzutu wolnego podyktowanego za rękę jednego z naszych obrońców. Strzał wykonany prawie z linii pola bramowego wszedł do bramki i bramka ta zadecydowała o wyniku spotkania. Mimo przegranej Polska wchodzi do finału mistrzostw świata. Wchodzi dlatego, że jedną grę z Jugosławią wygrała 4:0, a ostatnią przegrała 1:0. Decyduje tu w tym wypadku lepszy stosunek bramek 4:1. W następnej turze Polska spotka się ze jedenastką Brazylii. Zawody te odbędą się w czerwcu we Francji. Gracze południowo-amerykańscy należą do najlepszych graczy świata i spotkanie to będzie miało dla nas ogromne znaczenie propagandowe.

Z poważniejszych wyników zagranicznych, w piłce nożnej, należy zanotować gry ostatniej niedzieli: Szwajcaria — Czechosłowacja 4:0, Holandia — Belgia 1:1, Austria — Niemcy 2:0, (mecz przewidziany jeszcze przed połączeniem się tych krajów).

WIELKI BIEG NA PRZEŁAJ W WARSZAWIE.

W Warszawie odbył się wielki doroczny bieg na przełaj Wieczoru Warszawskiego. W biegu tym startowało około 400 zawodników. Dystans biegu 4 km. Zwycięstwo w biegu odniósł Noi w czasie 13:24.8 przed Wirkusem 13:26.2 i strzelcem Flisem z KSZS Lublin w czasie 13:26.4. Wynik ten jest wielkim sukcesem Flisa, który mimo słabego treningu zdołał uzyskać doskonały wynik. Należy podkreślić, że nasz biegacz nie wydał ze siebie wszystkiego i przybył do mety prawie niezmęczony. Jest to wynik małego doświadczenia zawodniczego Flisa, który nie ma możliwości liczniejszych startów. Flis, gospodarz z pod Lublina, jest niezawodnie dużym talentem nie wykorzystanym należycie. W biegu pań na dystansie 1200 m. zwyciężyła Nowacka



Ob. Flis z pow. Lublin, zdobywca 5 miejsca w Wielkim Biegu na przełaj w Warszawie.

AZS przed strzelczynią Zborowską z oddz. im. Lisa-Kuli Warszawa.

MARSZ SULEJÓWEK — BELWEDER.

Marsz Sulejówek — Belweder, który odbywa się każdego roku w pierwszą niedzielę, po 12 maja, odbędzie się w b. r. 15 maja. Przygotowania do marszu przez organizujący go okręg są w pełnym toku. Poza wydaniem poprawek do regulaminu, odbyło się w ostatnich dniach pierwsze posiedzenie komitetu organizacyjnego, któremu przewodniczył ppłk. Rosołowski, kmdt okręgu Z. S. Warszawa. Sprawy marszu referował ppłk. Lekki, który też opracował specjalny plan podziału pracy między poszczególne sekcje. Ustalono też podział funkcyj w grubszych zarysach i przystąpiono do szczegółowego opracowywania poleconych za dań w poszczególnych sekcjach.

SANITARIUSZE SPORTOWI.

Wytyczne PUWF i PW wymagają, by przy każdym urządzeniu sportowym była obowiązkowo apteczka; stała, umieszczona w szafce lub skrzyni, czy też przenośna — w walizce lub torbie sanitarnej. Obowiązkiem gospodarza jest uzupełnianie wypotrzebowanych środków cucących, dezynfekcyjnych i opatrunkowych.

Posiadanie apteczki wszakże nie wystarcza: musi być na miejscu ktoś, kto potrafi się nią odpowiednio posługiwać, nieść pomoc przy nieszczęśliwych wypadkach. W warunkach obecnych wypadki te często pociągają za sobą poważne konsekwencje tylko dlatego, że nieumiejętnie obchodzono się z ich ofiarami.



Ob. Zborowska z O. Z. S. im. Lisa-Kuli zajęła 2 miejsce w tegorocznym biegu na przełaj pań w Warszawie.

DZIAŁ ROLNICZY

Gruźlica u zwierząt domowych

Gruźlica. Niestety, słowo to nie jest nam obce. Wiemy, że jest to choroba groźna, która dziesiątkuje społeczeństwa, że jak dotąd zbiera ona jeszcze ogromne żniwo śmierci. A groźna jest tym bardziej, że wkrada się do organizmu niepostrzeżenie.

Według danych statystycznych w Polsce na gruźlicę umiera rocznie około 50.000 ludzi.

Gruźlica jest chorobą zaraźliwą i zakaźną. Chorobę tę powodują bakterie, zwane prątkami Koch'a. Gruźlica rozpowszechniona jest szczególnie w wielkich zbiorowiskach ludzkich — w miastach, ale ludzie na wsi też często na nią chorują.

Oprócz człowieka zapada na tę straszną chorobę także inwentarz żywy, a więc bydło, świnie, owce, konie, psy, koty, kury, gołębie a także ryby.

Pesymiści, a może tylko ludzie przewidujący, twierdzą, że jeżeli nie rozpoczniemy energicznej walki z gruźlicą, to za kilka czy kilkanaście lat nie będziemy wogóle mieli zdrowego inwentarza.

Choroba to groźna, więc aby łatwiej nam było ustrzec przed nią inwentarz, musimy ją poznać; omówimy przeto pokrótce jej umiejscowienie, objawy, drogi jakimi przedostaje się do zdrowego organizmu i sposoby walki.

Objawy gruźlicy są różne w zależności od umiejscowienia prątków i stadium rozwoju choroby.

Siedliskiem bakterii gruźlicy może być każdy organ, najczęściej bywają nim płuca, ale także mogą być zaatakowane przez nie organa trawienia, wymiona (u krów), kości, skóra i t. d.

Najczęściej na gruźlicę zapadają krowy, świnie, kury, — konie natomiast chorują rzadko.

Omówimy najpierw wypadek gruźlicy u krów.

Jeśli gruźlicą, zwaną także perlicą, zaatakowane są płuca, wtedy krowa kaszle. Kaszel jest krótki, suchy i występuje szczególnie po napojeniu, lub przy ucisku na grzbiet. W miarę rozwoju choroby kaszel staje się flegmisty i występuje częściej, oddech jest przyśpieszony i zwierzę szybko się męczy, potem słychać rzężenie w płucach, przychodzi gorączka, z nozdrzy pojawiają się ropne wypływy, zwierzę traci apetyt, nie je, szerść traci połysk, wreszcie następuje ogólne wyniszczenie i zwierzę pada.

Tu trzeba dodać, że choroba ta często jest przewlekła i może się ciągnąć lata. W wypadku przebiegu ostrego może trwać zaledwie kilka dni.

Jeżeli gruźlicą objęte są organa trawienia, wtedy występuje brak apetytu, połączony z biegunką lub zaparciem i co pewien czas wzdymanie zwierzęcia, przyczym zwierzę chudnie pomimo dobrej paszy.

Przy gruźlicy wymienia pojawia się początkowo zimne i bezbolesne obrzmienie, następnie wymię twardnieje w tylnej części i staje się bolesne, potem guzowate; krowa traci mleczność, a mleko staje się wodniste, zmienia barwę i zwykły wygląd.

Przy gruźlicy kości tworzą się zimne wrzody w okolicy bioder i ud.

U nierogacizny gruźlica występuje przeważnie w przewodzie pokarmowym. Zwierzę chore nie je, chudnie, kaszle, oddech ma szybki i utrudniony i zwykle po kilku tygodniach lub miesiącach zdycha.

Kury chore na gruźlicę tracą apetyt, chudną i bledną im grzebienie i dzwonka i w krótkim czasie padają.

Omówiliśmy objawy gruźlicy u tych zwierząt, które najczęściej na nią zapadają, a teraz powiemy parę słów o tym, w jaki sposób zwierzę zaraża się gruźlicą.

Zwierzę zdrowe może zarazić się gruźlicą przez bezpośrednie stykanie się ze zwierzęciem chorym, a więc przez przebywanie w jednej oborze, chlewie czy kurniku, picie z tych samych wiader, przez paszę i t. d.; flegma, kał lub nawet mleko zwierząt chorych (w wypadku gruźlicy wymienia) — są źródłem zarazy; takim źródłem jest także sztuka padła na gruźlicę, jeżeli nie została odrazu zakopana, a zjedzona przez psy, koty czy świnie.

Jeżeli zwierzę zarażone będzie trzymane w dusznej, ciemnej i brudnej oborze, chlewie czy kurniku, bez ruchu na świeżym powietrzu i będzie źle odżywiane, to już mamy wszystkie warunki po temu, że choroba się w pełni rozwinie.

Zastanówmy się teraz, jak mamy postępować, aby zwalczać gruźlicę i aby uchronić od niej inwentarz.

Przede wszystkim musimy wiedzieć, czy inwentarz jest zdrów, czy chory i jeżeli chory to w jakim stopniu.

Gruźlica w początkach swego rozwoju jest bardzo trudna do rozpoznania i rozpoznać może ją tylko lekarz weterynarii (stosując reakcję tuberkulinową); do niego więc musimy się zwrócić.

Jeżeli mamy sztuki z oznakami ogólnego wyniszczenia lub z gruźlicą wymion, to trzeba je bezwzględnie zabić.

Zwierzęta padłe zaraz zakopywać.

Sztuki lżej chore należy trzymać oddzielnie i nie wolno ich sprzedawać, ani też wyprowadzać z gospodarstwa, najlepiej przeznaczyć na rzeź.

Surowym mlekiem od krów chorych nie wolno karmić cieląt, świń, psów, kotów i t. d. a tym bardziej nie może być ono spożywane w surowym stanie przez ludzi.

Używać je można tylko po wyjałowieniu lub przegotowaniu.

Światło, świeże powietrze, czystość i dobre odżywianie są jedynymi racjonalnymi sposobami zwalczania gruźlicy u zwierząt.

A więc obory, chlewy, kurniki i t. d. powinny być widne, przewiewne i co pewien czas oczyszczane z nawozu, a ściany bielone wapnem niegaszonym; zwierzęta muszą być utrzymane w czystości;

pożywienie trzeba dawać czyste, świeże, nie zapleśniałe. Jeżeli będziemy przestrzegać tych warunków, to inwentarz będzie zdrów.

Mgr. Jadwiga Goldmanowa.

SOL BYDLĘCA ZIELONA.

Począwszy od wiosny roku bieżącego sól tak zwana bydlęca skażana będzie zielenią malachitową o zabarwieniu zielonym.

Warunki kupna soli bydlęcej zielonej pozostają te same, co dla soli bydlęcej czerwonej, a mianowicie:

1. Sól bydlęca zielona sprzedawana będzie w nieograniczonej ilości, ale tylko rolnikom dla celów rolniczo - hodowlanych.

2. Cena soli bydlęcej zielonej wynosi w Hurtowni Soli:

za 50 kilogramów bez opakowania 2 złote 54 grosze;

za 1 kilogram bez opakowania 5 i pół grosza.

Do wiadomości rolników podajemy, że sól bydlęca zielona przed wprowadzeniem do handlu wypróbowana została w państwowych zakładach doświadczalnych, które uznały ją za zupełnie odpowiednią do solenia karmy w korycie i do konserwacji siana z trawy i koniczyny. Prosimy zapamiętać, że takie same zabarwienie zielone mieć będą brykiety solne, które prawdopodobnie już od jesieni zastąpią sól kruchową, używaną dotychczas na lizanki dla bydła, koni, owiec i kóz.

Ponieważ przed sianokosami każdy zechce mieć dostateczny zapas soli, radzimy wcześniej zaopatrzyć się w sól w najbliższej Hurtowni Soli.

GIEŁDA ZBOŻOWA W WARSZAWIE.

dnia 1.IV.38 r.

	zł.	zł.
Pszenica czerwona	27.75—	28.25
Pszenica jednolita	27.25—	27.75
Żyto I standart	19.50—	19.75
Jęczmień browarny	19.50—	20.00
Jęczmień I standart	17.75—	18.00
Jęczmień II standart	17.25—	17.50
Owies I standart	21.50—	22.00
Owies II standart	19.75—	20.25
Gryka	18,00—	18,50
Groch polny	24.00—	26.00
Groch Victoria	28.00—	29.00
Peluszka	25.25—	26.25
Łubin niebieski	14.50—	15.00
Łubin żółty	15.25—	15.75
Seradela 95% czyst.	33.00—	34.00
Rzepak zimowy	53.00—	54.00
Rzepak letni	51.00—	52.00
Koniczyna czerw bez kan. o cz. 97%	125.00—	135.00
Koniczyna biała sur.	190.00—	210.00

STRZELECTWO SPORTOWE

Nasze strzelania w roku 1938

W tegorocznym sezonie, którego przebieg został ustalony wydanym przez Oddział Strzelectwa Komendy Głównej Z. S. *„Terminarzem Zawodów Strzeleckich na rok 1938"* czeka naszych zawodników nie tylko ściśle określona, konsekwentna ale i bardzo interesująca praca.

Warto jest więc poświęcić trochę czasu i uwagi na omówienie Terminarza. Ogólnie — wszystkie zawody rozpadają się na dwie grupy strzelań: *grupa A* zawiera zawody bezpośrednie (za wyjątkiem tradycyjnych korespodencyjnych zawodów Polska - Estonia 9 lipca), *grupa B* — strzelania korespondencyjne międzynarodowe.

Grupa zawodów bezpośrednich rozpada się na dwa okresy: na strzelania przed XIII Narodowymi Zawodami stanowiące przygotowanie do nich i na strzelania po Narodowych Zawodach.

W pierwszym okresie do 15 lipca — początek sezonu rozpoczyna się imprezą „10 Strzałów ku Chwale Ojczyzny", która winna być przeprowadzona od 1 do 15 kwietnia. Podkreślić tu wypada, że przesunięcie „10 Strzałów ku Chwale Ojczyzny" z dotychczasowego terminu maj — czerwiec na pierwszą połowę kwietnia jest pomysłem nadzwyczaj szczęśliwym. Istotnie bowiem — skoro weźmie się pod uwagę, że „10 Strzałów" mają piękny cel propagowania strzelectwa wśród społeczeństwa, to naturalnym się staje otwarcie sezonu strzeleckiego tymi właśnie strzelaniami.

Jest to naprawdę piękny rodzaj uwertury strzeleckiej — że się tak wyrazimy — i gdyby nawet nieprzychylna, przysłowiowo zmienna pogoda kwietniowa wpłynęła na zmniejszoną frekwencję niż w maju i czerwcu, to mimo to nie umniejszy ani słuszności pomysłu ani wartości imprezy jako środka propagandy. Zresztą Terminarz, pozostawiwszy drugą połowę kwietnia wolną, daje tym samym dużą swobodę organizatorom w terenie dla ewentualnego przesunięcia tych propagandowych strzelań.

Miesiąc maj i czerwiec w tym roku wolne od „10 Strzałów ku Chwalne Ojczyzny" przynoszą terminy rozgrywek o mistrzostwo powiatów (1 — 15.V) i okręgów (1 — 25.VI), mistrzostwa klubów klasy III (wejście do klasy II) oraz XI Centralne Kobiecie Zawody K. K. S.

W ten sposób całość strzelań pierwszego okresu daje sposobność przygotowania zawodników oraz ich eliminacji do Zawodów Narodowych.

Drugi okres zawodów bezpośrednich po Zawodach Narodowych, w których ramach kluby zrzeszone w P. Z. S. S. odbędą rozgrywki o mistrzostwo klasy I i wejście do klasy wyborowej, zawiera się między 10 września a 15 października. Są tu zawody różnorodne, niedające się ująć w grupę jednego charakteru, a więc: zawody strzeleckie Państw Bałtyckich w Tallinie, zmuszające do wysłania reprezentacyjnej ekipy za granicę, IV Międzyministerialne Zawody Strzeleckie i rozgrywki o mistrzostwo klubów P. Z. S. S. klasy wyborowej z wyłonieniem mistrza P. Z. S. S. (będą one zresztą w przyszłości odbywały się w ramach Narodowych Zawodów).

W grupie B — korespondencyjne międzynarodowe zawody prowadzone od stycznie są częściowo dalszym ciągiem strzelań z lat ubiegłych (1936 — 37). Są to kwartalne rozgrywki zainicjowane przez Niemcy i Małokalibrowe Kluby Angielskie oraz II-gie Międzynarodowe Korespondencyjne Zawody Państw Bałkańskich. Jako nowa impreza występują od kwietnia I Międzynarodowe Korespondencyjne kwartalne zawody o nagrodę P. Z. S. S., mające służyć pewnego rodzaju przygotowaniem w postawie klęczącej do Strzeleckich Mistrzostw Świata w Lucernie w roku 1939.

Na tych strzelaniach nie ogranicza się jednak praca tegoroczna. Strzelectwo nasze oczekują rozgrywki światowego znaczenia na wspomnianych Mistrzostwach Strzeleckich w Lucernie 1939 roku. Zeszłoroczny wynik Mistrzostw Światowych w Helsinkach wykazał, że aby zmierzyć się z zawodnikami zagranicznymi z szansą na czołowe miejsca muszą nasi zawodnicy poza zrozumiałą ambicją mieć możliwie najstaranniejsze przygotowanie przez odpowiednią w czasie zaprawę.

Z prawdziwą radością więc dzielimy się z Czytelnikami dobrą nowiną, że tym razem przygotowania będą naprawdę odpowiadały potrzebie. Dzięki podjętym staraniom Ministerstwo Spraw Wojskowych udzieliło rzeczywiście jaknajdalej idącej pomocy. Już obecnie został ustalony i wchodzi w życie plan przygotowania. Pod względem osobowym są już wyznaczeni zawodnicy, jako grupy przygotowawcze do każdej konkurencji, a więc: z karabina wojskowego — grupa 20-tu zawodników, z broni dowolnej kaliber 7,5 i 7,9 — 17 zawodników, z kbk. kal. 22 — 33 zawodników i z pistoletu dowolnego 13 — zawodników. Ponieważ strzelania z kbk. 22 są podstawą do wszystkich innych strzelań z broni długiej a szczególnie dowolnej, dlatego też prawie wszyscy zawodnicy poszczególnych konkurencyj wchodzą do grupy karabinka 22

Przygotowanie dzieli się na: zaprawę indywidualną, eliminacje i obóz treningowy (zaprawa reprezentacyjnej drużyny przed wyjazdem za granicę).

Zaprawa indywidualna trwać będzie od kwietnia do listopada 1938, przy czym zawodnicy strzelają w miejscu zamieszkania. Eliminacyj będzie trzy pod postacią zawodów. Pierwsza odbędzie się w Wadowicach (termin nie został jeszcze określony), druga — w ramach Narodowych Zawodów w Krakowie i trzecia — w maju 1939 roku. Po ostatniej eliminacji zostanie przeprowadzony 14-dniowy obóz treningowy dla drużyny wyłonionej w tej eliminacji.

Broń i amunicję na cały czas przygotowania otrzymują zawodnicy wojskowi od swych władz, zawodnicy zaś cywilni — z Komendy Głównej Z. S. za wyjątkiem pistoletów, które otrzymują tylko nieposiadający własnej broni tej kategorii.

Nie wchodząc w szczegóły programu strzelań, który odpowiada wymogom zawodów na Mistrzostwach Świata i kładzie nacisk na postawę stojąc, jako najsłabszą u polskich zawodników, stwierdzić wypada, że ilość strzelań jest obfita: każdy zawodnik dla samej zaprawy wystrzela 1200 naboi z kb. wojskowego, 615 z broni dowolnej, 2000 z kbk. 22 i 1960 z pistoletu i to tylko w bieżącym roku do listopada (zaprawa indywidualna będzie prowadzona również z początkiem sezonu 1939 r.). Strzelania eliminacyjne oraz wynikające z Terminarza liczne strzelania programowe, pomnażają wielokrotnie i ilość naboi i częstotliwość zaprawy naszych czołowych strzelców, co razem wzięte pozwala przypuszczać, że na zawody w Lucernie reprezentacyjna drużyna wyjedzie w poczuciu spełnionej rzetelnej pracy przygotowawczej i osiągnięcia znacznego podniesienia swego strzeleckiego poziomu.

S. A.

ŻYCIE STRZELECKIE

POWIAT DOLINA

Ze sceny Z. S

Koło amatorskie przy oddziale Z. S. w Wygodzie odegrało dnia 13 marca sztukę 3 - aktową p. t. „Los Nr 13".

Zawody ping-pongowe.

Oddział Z. S. w Dolinie przeprowadził zawody ping - pongowe o mistrzostwo powiatu. W dotychczasowych rozgrywkach z Sokołem i Hapoelem z Doliny Oddział Z. S. wykazał przygniatającą przewagę.

Egzamin z Próby Org.

Dnia 17 marca powiatowa Komisja Wychowania Obywatelskiego przeprowadziła egzamin z Próby Organizacyjnej w oddziale żeńskim Z. S. w Bolechowie. Wszystkie kandydatki w liczbie 7 — spełniły warunki wykazując odpowiednie wiadomości i należyte przygotowanie ze strony oddziałowej referentki Wych. Obywatelskiego.

Uroczyste przyrzeczenie strzeleckie od kandydatek odebrał dnia 18 marca pow. prezes Z. S. ob. Voelpel Juliusz.

Udział Z. S. w uroczystościach 18 i 19 marca.

Dnia 18 marca we wszystkich oddziałach odbyły się uroczyste pogadanki ku czci Imienin Marszałka Edwarda Śmigłego - Rydza. Oddziały Z. S. zajęły się rozsprzedażą nalepek okiennych wydanych przez Z. S. w Wilnie.

Dnia 19 marca oddziały wzięły udział w nabożeństwach żałobnych i na uroczystych zebraniach świetlicowych wysłuchały przemówienia Prezydenta Rzeczypospolitej.

Dnia 20 marca oddział żeński w Bolechowie wraz z innymi organizacjami miejscowymi zorganizował akademię, podczas której zespół amatorski oddziału odegrał sztukę jednoaktową p. t. „Jak Krupka został strzelcem".

Z ŻYCIA Z. S. W LUBIENIU.

Zarząd Oddziału gm. Z. S. w Lubieniu (pow. Włocławek), dbając o utrzymanie stałego kontaktu ze strzelcami, którzy czasowo urlopowani są z oddziału dla odbycia czynnej służby wojskowej, urządza corocznie uroczyste pożegnanie poborowych rekrutujących się z pośród szeregów strzeleckich.

W bieżącym turnusie wiosennym został powołany do zaszczytnej służby wojskowej strzelec II stop. pow. ob. Leon Jaskólski, któremu w przeddzień odejścia do wojska t .j. dnia 23 b. m. zgotowano serdeczne pożegnanie. Prezes ob. Dobrek w obecności całego Zarządu i wszystkich członków organizacji wręczył ob. Jaskólskiemu upominek strzelecki w postaci przyborów do golenia i mycia.

Następnie wszyscy obecni na zbiórce, chórem odśpiewali z tej okazji piosenkę żołnierską „Wojenko, wojenko...", żegnając w ten sposób, w bardzo serdecznym nastroju swego kolegę, który po odbyciu służby wojskowej zasili z powrotem szeregi organizacji, wykorzystując nabyte w Armii wiadomości dla szkolenia swych kolegów.

ZWIĄZEK STRZELECKI W POWIECIE BORSZCZOWSKIM.

Zw. Strzelecki w powiecie borszczowskim, przezwyciężając wielkie trudności finansowe i orgaznizacyjne w ciągu roku gosp. 1937/38 — prowadził regularną pracę organizacyjną i wychowowczowyszkoleniową, nakazaną programami Z. S., nadto przedsięwziął szereg ważniejszych wyczynów, które przyczyniły się do rozbudowy pracy organizacyjnej i rozwoju życia polskiego w powiecie.

Echa tygodnia

Z KRAJU

RZĄD GENERAŁA SŁAWOJ - SKŁADKOWSKIEGO POZOSTAJE NADAL U WŁADZY.

W związku z zakończeniem sesji Izb ustawodawczych, Pan Prezydent Rzeczypospolitej przyjął w dniu 1 kwietnia prezesa Rady Ministrów gen. Sławoja - Składkowskiego, który przedstawił do rozstrzygnięcia Pana Prezydenta, czy dotychczasowy rząd ma nadal pozostać u władzy.

Pan Prezydent zdecydował, że obecny rząd ma nadal sprawować władzę.

POSŁOWIE POLSKI I LITWY OBJĘLI SWE PLACÓWKI.

We wtorek, dnia 29 marca posłowie Polski i Litwy przybyli do stolic obu państw. Dnia 31 marca, zgodnie z warunkiem zawartym w nocie polskiej, poseł litewski Skirpa złożył na Zamku Panu Prezydentowi Rzeczypospolitej listy uwierzytelniające. Tegoż dnia poseł R. P. w Kownie Charwat złożył listy prezydentowi Litwy. Obaj posłowie w swych przemówieniach zaznaczyli, że tak rząd polski jak i litewski ożywiony jest stanowczą wolą utrzymania dobrych sąsiedzkich stosunków.

OBCHÓD KU CZCI ADAMA SKWARCZYŃSKIEGO

Rocznica śmierci Adama Skwarczyńskiego, patrona młodzieży pracującej, obchodzona jest corocznie nader uroczyście w organizacjach młodzieży, skupionej wokół jego ideologii.

Szczególnie uroczysty charakter mają odprawy, poświęcone pamięci Adama Skwarczyńskiego w licznych ogniskach Organizacji Młodzieży Pracującej, które imię jego wzięły za patrona.

Dnia 3 kwietnia w warszawskim ognisku O. M. P. im. Adama Skwarczyńskiego, odbyła się uroczysta odprawa. W odprawie wzięli udział w charakterze gości gen. Stanisław Skwarczyński z małżonką, gen. Jur-Gorzechowski, prezes zarządu głównego O. M. P., władze ompiackie oraz licznie zgromadzona młodzież. Na program uroczystości złożyły się przemówienia przedstawicieli młodzieży przeplatane recytacjami tekstów z pism Adama Skwarczyńskiego.

Uroczystość zamknęło przemówienie posła Hoppego, który na tle wspomnień o Adamie Skwarczyńskim podkreślił, jak idea rzetelnej pracy przenika coraz szersze grupy młodzieży, która realizację tej idei przyjęła za swój cel.

WIOSENNE PORZĄDKI

Wspominaliśmy już w artykuliku p. t. „Oddział Z. S. — Kołem Przyjaciół swej Wsi", że opiekunowie społeczni m. st. Warszawy przystąpili do wielkiej akcji oczyszczania miasta z brudów i niepotrzebnych, a jednak cennych odpadków. Akcję tą nazwano „wiosennymi porządkami".

W ramach tej akcji w ubiegłą niedzielę zorganizowano wielki pochód propagandowy, którego celem było zachęcić mieszkańców stolicy do współakcji.

Z Żoliborza ruszył barwny korowód samochodów, przedstawiających w sposób alegoryczny czystość. Na czołowych samochodach dwaj rycerze w średniowiecznych zbrojach toczą walkę zaciętą: to czystość walczyła z brudem. Oczywiście zwyciężył rycerz, na którego tarczy widniało hasło: „Czystość zwycięża".

Na innym wozie ustawiono dekoracje przedstawiające część izby, w czasie generalnych porządków. Dalej toczyły się olbrzymie mydła, szczotki i inne przyrządy służące do utrzymania czystości.

Barwny pochód przeszedł głównymi ulicami miasta, budząc powszechne zainteresowani. Liczne zgłoszenia do akcji wiosennych porządków rokują nadzieję, że Polska rychło upodobni się do Europy Zachodniej.

ZE ŚWIATA

WIELKI WIEC POLSKO - LITEWSKI W CHICAGO.

W Chicago odbył się wielki wiec polsko-litewski, będący entuzjastyczną manifestacją Polaków i Litwinów z powodu pomyślnego załatwienia zatargu.

Modlitwę wygłosił senior duchowieństwa polskiego, po czym odegrano hymny narodowe polski i litewski.

Przemawiali przedstawiciele organizacyj polskich i litewskich, wyrażając radość z powodu nawiązania normalnych stosunków sąsiedzkich.

Wiec uchwalił rezolucję, wyrażającą radość, że długi zatarg między Polską a Litwą, został pomyślnie załatwiony. Rezolucja stwierdza, że normalizacja stosunków przyniesie obu krajom niewątpliwe korzyści, a między wychodźctwem Polski i Litwy wytworzy nowego ducha współpracy.

30.000 POLAKÓW WITAŁO M/S „PIŁSUDSKI" W AMERYCE.

W ubiegłym tygodniu przybił do portu w Filadelfii m/s „Piłsudski". (m/s oznacza statek motorowy). Na powitanie statku przybyło 30 tys. Polaków z okolicznych miast. Znaczna część dzieci przybyła w polskich strojach ludowych. Przyjęcie statku było jeszcze bardziej entuzjastyczne, niż podczas pierwszej podróży statku do Nowego Jorku w r. 1935. Na uroczystość przybyli przedstawiciele ambasady polskiej w Waszyngtonie, których uroczyście powitał burmistrz Filadelfii. Po odegraniu hymnu narodowego polskiego i amerykańskiego nastąpiły przemówienia przedstawicieli miasta i społeczeństwa polskiego. Następnie kapitan m/s „Piłsudski", wręczył burmistrzowi flagę polską, zaś burmistrz kapitanowi — flagę amerykańską na znak przyjaźni obu państw.

W ciągu dnia zwiedziło statek 15 tys. osób.

KONIEC WALK W HISZPANII JUŻ BLISKI.

Armia gen. Franco przystąpiła w ostatnich dniach do gwałtownego natarcia na Katalonię, prowincję hiszpańską graniczącą na północ z Francją i na wschód docierającą do morza Śródziemnego. Zajęcie Katalonii oznacza w praktyce całkowite odcięcie czerwonych wojsk hiszpańskich od dowozu materiału wojennego i ochotników z Francji oraz okrążenie środkowych prowincji, znajdujących się jeszcze w rękach rządu hiszpańskiego.

Po dwudziestu miesiącach bratobójczej wojny, która pochłonęła dotychczas po obu stronach około 400 tys. zabitych i pół miliona rannych, w rękach oddziałów powstańczych znajduje się 20 prowincji całkowicie i 6 częściowo; po stronie wojsk rządowych 12 prowincji.

Bliski koniec walk w Hiszpanii zapowiada i fakt tłumnej ucieczki komisarzy bolszewickich.

ZGON WIELKIEGO PRZYJACIELA POLSKI.

Dnia 29 marca zmarł pułkownik Edward House, wybitny mąż stanu w Stanach Zjednoczonych Ameryki Północnej z czasów prezydentury Wilsona.

Postać płk. House mało jest znana szerokim warstwom polskiego społeczeństwa. Mało też kto wie w Polsce, że płk. House był głównym autorem słynnych 14 punktów Wilsona, na podstawie których nastąpiło zakończenie wojny światowej, a wśród których punkt 13 gwarantował utworzenie niepodległego Państwa Polskiego z dostępem do morza. Płk. House był wielkim przyjacielem Polski i używał swego wielkiego wpływu, jaki wywierał na prezydenta Wilsona, aby sprawie polskiej dopomóc.

RADIO

PROGRAM RADIOWY

(Od dnia 10.IV do dnia 16.IV 1938).

Niedziela — dn. 10.IV. 12.03 Poranek symfoniczny. 13.30 Muzyka obiadowa. 14.45 Audycje dla wsi. 17.00 „Na dalekich morzach" — audycja muzyczno - słowna. 19.00 „Pokłon za zwycięstwo" — kompozycja słuchowiskowa. 21.15 Opowieść o Beethowenie „Symfonie miłości".

Poniedziałek — dn. 11.IV. 15.45 „Z pieśnią po kraju". 16.15 Orkiestra rozrywkowa. 17.00 „Na szlaku 150 tysięcy volt od Mościc do Starachowic" — pogadanka. 17.15 Koncert solistów. 18.35 Audycja dla wsi. **19.00 Audycja strzelecka.** 19.30 Dyskutujmy: „Stosunki finansowe w małżeństwie". 20.00 Koncert rozrywkowy.

Wtorek — dn. 12.IV. 12.03 Audycja południowa. 15.45 „O Jezusiku Frasobliwym" — opowiadanie. 16.15 Koncert Ork. Rozgł. Wileńskiej. 17.30 Ulubieńcy słuchaczów Polskiego Radia — Transmisja do Londynu. 18.45 Audycja dla wsi. 19.40 Recital srzypcowy W Kochańskiego. 20.10 „Stara baśń" — opera Żeleńskiego.

Środa — dn. 13.IV. 16.15 Wieniec pieśni ludowych pomorskich. 17.00 Każdy Polak robi się żołnierzem" — odczyt. 17.15 Popularna muzyka kameralna. 17.50 „Służba wojskowa w Polsce niegdyś i dziś" — pogadanka. 18.35 Audycja dla wsi. 19.35 Prawo czytelnika i prawo pisarza. 20.00 Podróż po Morzu Śródziemnym — koncert rozrywkowy. 21.00 Koncert chopinowski w wyk. Henryka Sztompki.

Czwartek — dn. 14.IV 16.15 Koncert kameralny. 17.15 Męka Pańska w pieśni ludowej. 18.35 Audycja dla młodzieży wiejskiej. 20.10 Recital fortepianowy Zofii Rabcewiczowej. 21.00 Filadelfijska orkiestra symfoniczna i G. D. Cunninghan — organy (z płyt). 22.00 Koncert Stowarzyszenia miłośników Dawnej Muzyki.

Piątek — dn. 15.IV. 16.15 „W drodze na Golgotę" — pieśni wielkopostne. 17.00 „U stóp Krzyża" — audycja literacka. 17.25 „Stabat Mater" — oratorium. 18.45 Audycja dla wsi. 19.00 „Odpust Jerozolimski" — transmisja z Rychtala. 21.00 „Historia o Męce Miłego Pana Jezu Krysta" — słuchowisko wg. średniowiecznych pieśni i misteriów. 21.30 Koncert symfoniczny.

Sobota — dn. 16.IV. 16.00 Stanisław Moniuszko: „Oto dzewo Krzyża" w wyk. chóru tow. śpiewaczego „Lutnia". 16.15 Utwory na skrzypce i organy 17.00 „Droga Krzyża i Zmartwychwstanie" — słuchowisko - misterium. 18.00 Transmisja nabożeństwa Rezurekcyjnego z Katedry na Wawelu. 19.00 Audycja dla Polaków zagranicą. 20.00 Wieczór wspomnień — koncert. 21.30 „Rycerskość wieśniacza" — Mascagni.

TYSIĄC OSÓB ZDOBYŁO NAGRODY W WIELKIM KONKURSIE POLSKIEGO RADIA.

W końcu marca rozstrzygnięty został Wielki Konkurs Zimowy Polskiego Radia. W czasie audycji radiowej nastąpiło wręczenie nagrody laureatowi Konkursu. Zdobywcą samochodu „Chevrolet" został mieszkaniec Łodzi p. Bronisław Micielski. W czasie audycji podane zostały również nazwiska tych, którzy zdobyli kilka dalszych nagród.

W imieniu Polskiego Radia przemawiał dyr. inż. Bolesław Konarski, który podkreślił skuteczność wyniku akcji radiofonizacji kraju, poczym wręczył p. Micielskiemu klucze zdobytego przezeń samochodu.

Audycji dopełnił krótki wywiad mikrofonowy z laureatem konkursu, oraz transmisja momentu, kiedy uradowany zwycięzca odjeżdża z przed siedziby radia przy ul. Zielnej nr 25 zdobytym przez siebie autem.

Kolejność głosów speakerów, zapowiadających audycje konkursowe była następująca: AUDYCJA GRUDNIOWA: pp. Świętochowski, Bocheński, Opieński; AUDYCJA STYCZNIOWA: pp Bocheński, Opieński, Świętochowski; I-sza AUDYCJA LUTOWA: pp. Opieński, Świętochowski, Bocheński; II-ga AUDYCJA LUTOWA: pp. Świętochowski, Opieński, Bocheński.

ROLA RADIA W ROZWOJU ŻYCIA WSI.

Społeczeństwo chłopskie w Polsce przeobraża się bardzo szybko. Ten, kto znał wieś przed wojną, nie poznałby jej dzisiaj. Bez wątpienia jest to w pierwszym rzędzie zasługą coraz lepiej rozwijającej się spółdzielczości wiejskiej, która na realnych podstawach rozwoju ekonomicznego buduje nową rzeczywistość, jakżeż odmienną od przedwojennej, a nawet jeszcze po wojnie kilka lat trwającej.

Spółdzielnie, prócz szeregu zadań wysunęły na jedno z pierwszych miejsc radiofonizację wsi w najszerszym zasięgu. Pionierami są tutaj młodzi rolnicy.

„Młodzi idą!" — oto hasło dzisiejszej polskiej wsi. Oni to tworzą ruch spółdzielczy, zmieniają oblicze duchowe gromady, interesują się wszystkim, co się na szerokim świecie dzieje.

Nic dziwnego, że radio pociąga ich w najwyższym stopniu. Jest ono przecież łącznikiem z tym światem, którego tak ciekawi i tak spragnieni są młodzi na wsi. Radio przynosi wiadomości i daje rozrywkę, radio uczy, jak z najmizerniejszego kawałka ziemi wydobyć obfity plon. Starzy gospodarują przeważnie jeszcze po dawnemu — trudno im się nakłonić do nowych sposobów, do nowych metod. Młodzi natomiast pełni zapału i wiary, słuchając wieści radiowych, według wkazówek niewidzialnego instruktora polepszają swoje gospodarstwa, starając się przez to samo podnieść swoją stopę życiową.

Zaciętość i ambicja ich poczynań budzi szacunek.

Wszystko w tej nowej pracy oparte jest na realnych obliczeniach, przyjęto zasadę, iż z górą 80% obywateli Rzplitej, osiadłych na roli musi zająć w państwie polskim należną im pozycję. Kilka tysięcy spółdzielni zarobkowo - gospodarczych, kółek rolniczych, zrzeszeń pracowniczych, sklepów kooperatywowych — to ośrodki przy których powstają zarówno skupienia gospodarczo - zarobkowe, jak i kulturalno - oświatowe. Te organizacje rolne są trzonem świetlic wiejskich, którymi pokryje się niezawodnie cały kraj w najbliższym czasie.

Wyposażenie tych świetlic w radioodbiorniki, nauczenie gromady wiejskiej

Adres redakcji i administracji: **Warszawa, Myśliwiecka 3, tel. 8.73-44,** Konto P. K. O. 14.785.

WARUNKI PRENUMERATY: **rocznie 11 zł. — półrocznie 6 zł. — kwartalnie 3 zł. Zagranicą 50% drożej.**

CENY OGŁOSZEŃ: 1/1 str. — zł. 500, 1/2 str. — zł. 300, 1/4 str. — zł. 170; za milimetr szerokości jednej szpalty za tekstem — zł. 0,80; w tekście o 50% drożej; wysokość szpalty — 260 m/m., a szerokość 55 m/m. Za terminowy druk i treść ogłoszeń redakcja nie odpowiada.

Redaktor naczelny: *Roman Goldman.* Wydawca: *Zarząd i Komenda Główna Z. S.*

Druk. „KADRA" Warszawa, ul. Długa 50, tel. 11-86-30.

zbiorowego słuchania radia, tak, aby z tego jak najwięcej wyciągnąć korzyści leży w płaszczyźnie zamierzeń wszystkich związków i centrali spółdzielczych.

Interesy Polskiego Radia i interesy spółdzielni podają sobie tutaj rękę do zgodnej współpracy, która ma na celu rozbudzenie naszej wsi, dopomożenie młodym w ich zdrowym dążeniu ku wielkiej potędze Rzplitej.

RADIO W FABRYKACH I WARSZTATACH.

Przed rokiem jeszcze, przy poparciu inspektoratu pracy i robotniczych związków zawodowych, niektóre fabryki łódzkie przystąpiły do radiofonizacji swych świetlic, a nawet hal fabrycznych. Zakłady włókiennicze są w tym szczęśliwym położeniu, że względna cisza podczas pracy pozwala tu na umieszczenie głośników w salach fabrycznych bez większych przeszkód w odbiorze radiowym nawet podczas działania maszyn.

Z chwilą rozszerzenia w programie radiowym działu audycyj popularnych, wprowadzenia godzin lekkiego, rozrywkowego programu południowego, specjalnie przystosowanego do potrzeb robotników i wsi, zagadnienie udostępnienia radia rzeszom robotniczym, stało się szczególnie aktualne. Wiele fabryk i warsztatów zaopatrzyło się w bieżącym sezonie w głośniki radiowe, a nawet w megafony. Pod tym względem dobry przykład dają, jak zwykle fabryki przemysłu wojennego, najlepiej zorganizowane i najwyżej postawione, jeżeli idzie o warunki pracy i zaspokojenie potrzeb kulturalnych robotnika.

Jak słychać za przykładem tym idzie obecnie coraz więcej wytwórni państwowych, przedsiębiorstw samorządowych i prywatnych. Również szereg nowo budowanych, bądź projektowanych wielkich zakładów przemysłowych w Centralnym Okręgu Przemysłowym — otrzyma instalacje radiowo-megafonowe, uwzględnione już w projektach budowlanych.

Dotychczasowe doświadczenia, poczynione na terenie zradiofonizowanych już fabryk i warsztatów dowiodły, jak bezpodstawne są obawy i przesądy, jakoby radio miało przeszkadzać robotnikowi w pracy, odrywać jego uwagę etc. W istocie okazało się, że radio nie tylko nie zmniejsza wartości i wydajności pracy w fabryce, czy warsztacie, lecz przeciwnie — zwiększa ją, dając wypoczynek i odprężenie nerwom pracownika.

Akcja uprzystępnienia radia szerokim rzeszom robotniczym nie ogranicza się jednak do samej tylko radiofonizacji warsztatów pracy. Robotnik bowiem podczas pracy korzysta z programu stosunkowo krótko, jednak i ten niedługi czas wystarcza, aby go przyzwyczaić, zachęcić do słuchania radia również i poza fabryką, czy warsztatem.

Rozumiejąc to zagadnienie Społeczny Komitet Radiofonizacji Kraju wespół z właścicielami fabryk zorganizował ostatnio ulgową sprzedaż tanich odbiorników kryształkowych robotnikom fabryk łódzkich. Obecnie do tej pożytecznej akcji przystępują również fabryki w Poznaniu, Żyrardowie, Błoniu i inne.



ZADANIE NR. 15.

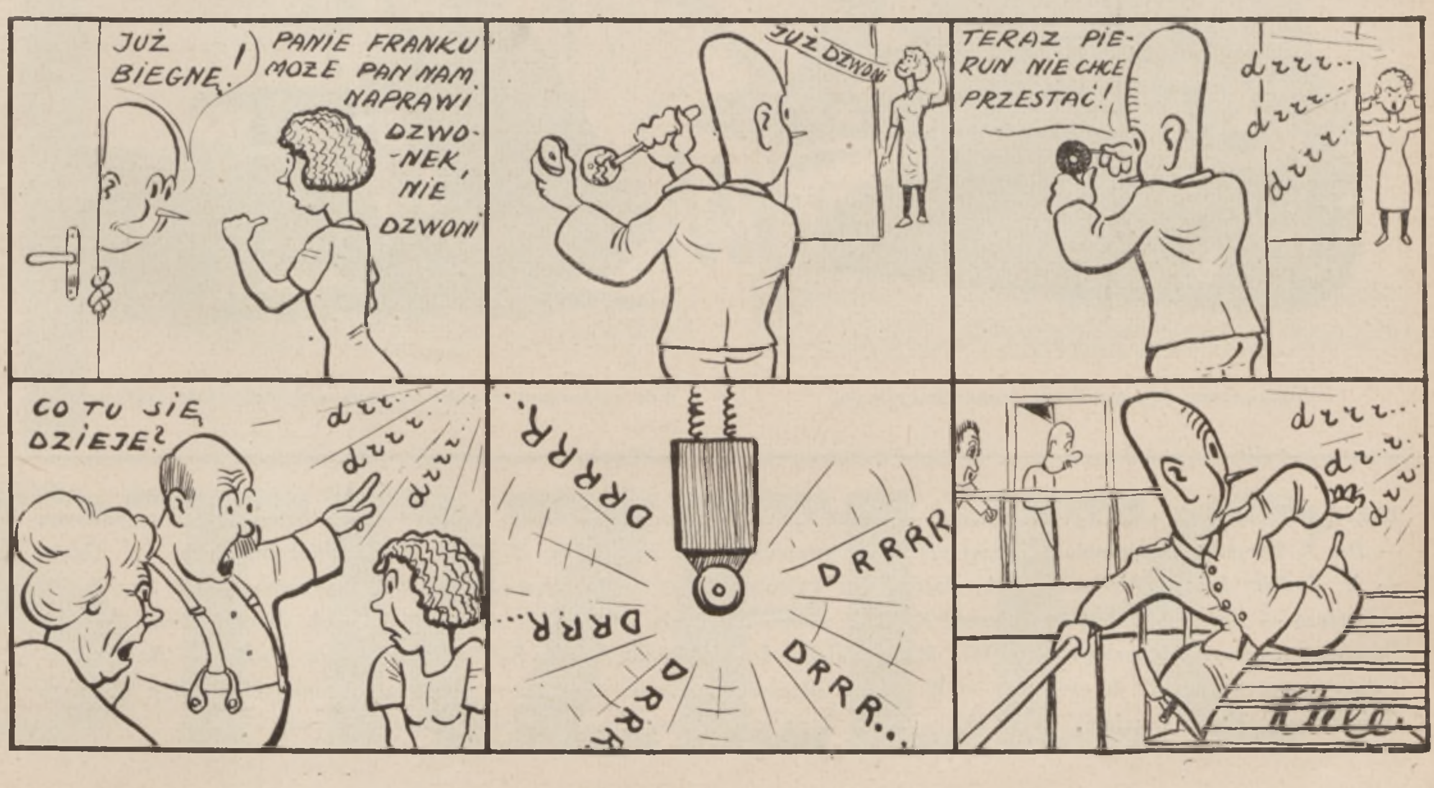


Pierwsze litery przedmiotów przedstawionych na rysunku ułożone w oznaczonej kolejności dadzą rozwiązanie.

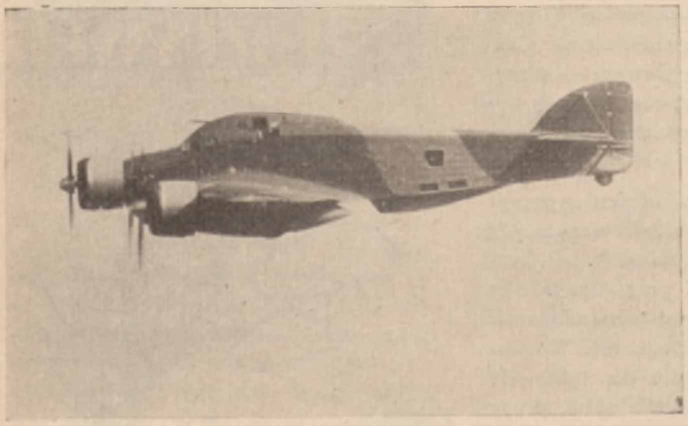
Termin nadsyłania odpowiedzi upływa 25 kwietnia b. r.

Jako nagrodę za trafne rozwiązanie przeznacza redakcja piłkę do siatkówki, która napewno przyda się bardzo w nadchodzącym sezonie wiosennym i letnim.

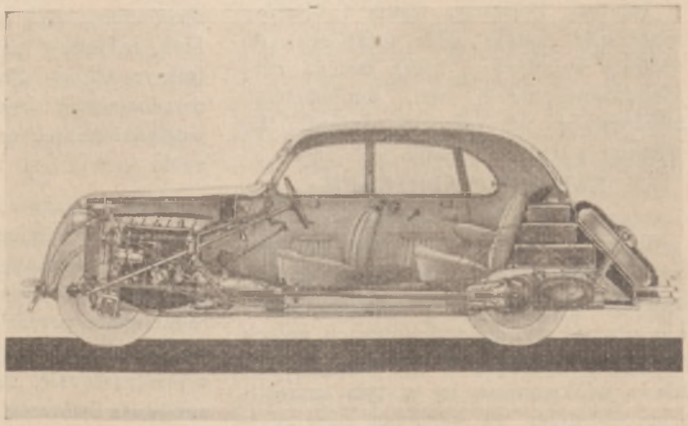
FRANEK RZEPKA REPERUJE DZWONEK.



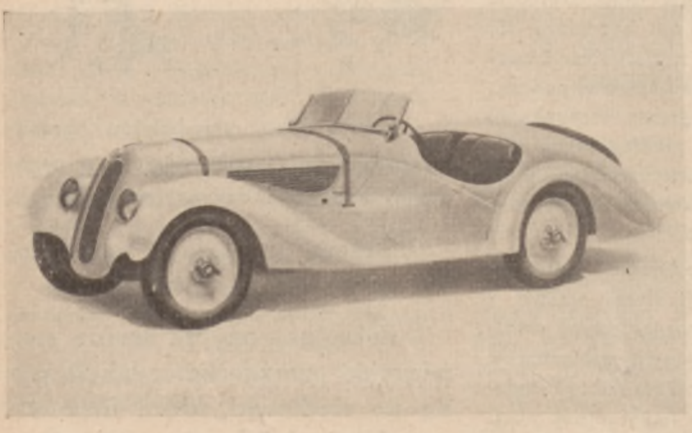
Świat motoru



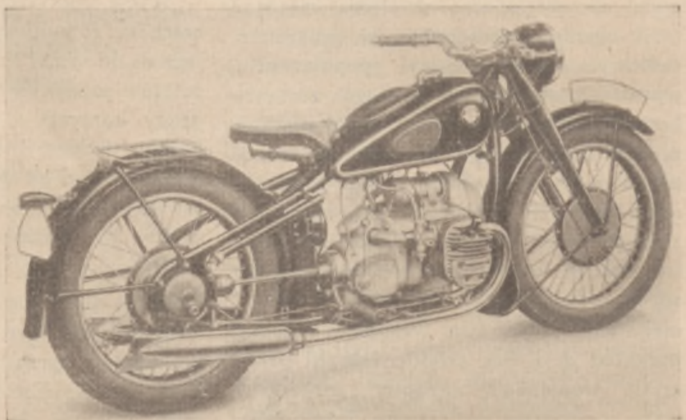
Samolot komunikacyjny z chowanym podwoziem.



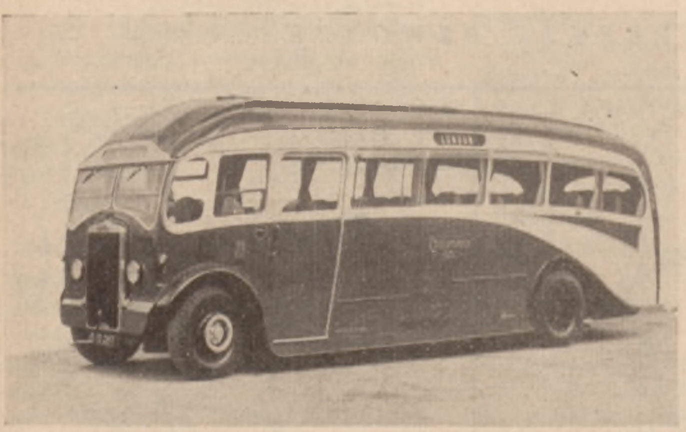
Przekrój nowoczesnego samochodu turystycznego.



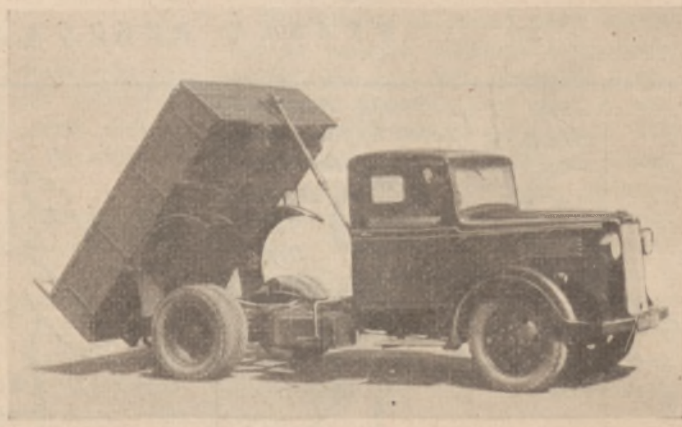
Nowy model samochodu wyścigowego.



Dwucylindrowy motocykl B. M. W.



Nowoczesny typ autobusu komunikacyjnego.



Wóz ciężarowy z podnoszonym automatycznie nadwoziem.